

Janopole
Kosmra A.

Cena 20 sant

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok II

Ryga, 9 lutego 1936 r

Nr 7 (60)

Nie ten ci żeglarz, co płynie po
wodzie
Nieporuszonej nic wiatrem w
pogodzie,
Ale kto wały, gdy biją
najciężej —
Wiosłem zwycięży.

O własnych siłach

Barbara Deborz wstąpiła 05 IV 202

Gdy się wali twoja chudoba — rzadko kiedy i rzadko który obcy przybiegnie ci z pomocą.

Jeśli dokola niemasz nikogo ze swolch — sam własnymi rękoma walące się zręby swego domostwa musisz naprawiać, czy izbe na nowo odbudowywać.

Tak jest w całym życiu.
Od kolebki do grobu zmuszony jesteś sam o swoje prawo do życia i szczęścia walczyć, znacząc swoją własną ręką swój tu na ziemi pobyt.

Po tobie — pracę twą podejmą inni: dzieci, rodzina, blizcy.

Cegielka po cegielce, zmućnie a uparcie składana, umożliwia budowę tego — po rodzinie — tworzy wyższego rzędu, któremu na imię jest — społeczeństwo.

Idealem organizacji społecznej w świecie zwierząt są mrówki i pszczoły. Każde żyjątko tam ma własne zadanie, za wykonanie go ponosi odpowiedzialność, podporządkowując się bez zastrzeżeń jednemu celowi, którym jest dobro powszechnie. W świecie ludzkim organizacja społeczeństwa może się wznieść na jeszcze wyższy poziom: oprócz korzyści materialnych ma ona na względzie cele moralne — ideje, przekonania, programy, które wiążą ludzi jednakowego języka, jednakiej krwi i obyczaju.

Nie jesteśmy bezwładną masą, czy tłumem.

Jesteśmy rodziną, która należy do wielkiego — o bohaterskiej przeszłości i jasnej przyszłości — Narodu.

Powinniśmy być dumni, że danem się nam było urodzić Polakami.

Nie uszanowaliby nas jednak obcy, gdybyśmy na pustej dumie jedynie poprzestali.

Każdy naród ma swe dziejowe zadanie, które musi wypełnić własną wolą i własną pracą.

Ma takie dziejowe zadanie Naród Łotewski, ma je także Naród Polski.

Tak jak je mieli przed kilkunastu laty, kiedy o realizację jednego z tych dziejowych zadań — o niepodległość i wolność — walczyli zarówno synowie Narodu Polskiego jak i Łotewskiego nad Wisłą i nad Daugawą.

Obecnie, kiedy na świecie panuje pokój, charakter zadań narodów się zmienił. Trzeba budować życie: lepsze życie niż dotychczas. Trzeba zachowywać pokój,

który ze wszystkich stron jest zagrożony. Trzeba nad uświadomieniem i oświeceniem nieświadomych i ciemnych pracować. Trzeba zbliżyć narody między sobą. Trzeba wreszcie wychowywać nowe, młode pokolenie, ażeby — gdy zastąpi pokolenie starsze — godnie reprezentowało i bronilo tego, co starzy, kosztem ogromnych wysiłków i ofiar, zdobyli.

Każdy naród po swojemu swoje zadania określa i po swojemu je realizuje.

A więc zarówno Łotysz, jak i Polak, gdzieby się nie znalazł, wśród obcych, czy między swymi, w Brazylii czy w Ameryce, w Łotwie czy w Estonii — stara się tak postępować, ażeby nie takiego, co by ujmę jego narodowi sprawialo — nie uczynić.

(Dokończenie na str. 2)



W SŁONCU ZIMY

O własnych siłach

(Dokończenie ze str. 1)

A nadewszystko — dąży do tego, ażeby w obcym morzu przyjaciół czy wrogów nie zaginąć, nie zniknąć bez śladu, ale — przeciwnie — wśród obcych swój wyraźny ślad, swój najskromniejszy wysiłek, utrwalić i pozostawić.

Z jakimże wstrętem odwracamy się od tych, którzy, skalawszy własne gniazdo, przylęczyli się do obcych, zmieniając wiarę i język, ażeby tylko życie sobie umilić, czy ułatwić!

Czy myślicie że ci, do których tacy odmienne przystają, cieszą się z ich przebarbowania i zdrady swoich najświętszych wartości?

Bynajmniej! Ludzie tacy czasem są im potrzebni, wykorzystać ich mogą czy muszą, ale wierzyć im nigdy nie będą. Bo kłóż zaręczy, że tego rodzaju owca — parszysza, jak tylko inne wiatry powieją — nie zmieni znowu swej skóry?

Życie jest bezlitosne, twarde, ciężkie i dlatego wszystkie narody mają swoich mniejszych czy większych zdradców, którzy świętej sprawie narodowej się sprzeniewierają. Ale historia wszystkich narodów w końcu takich ludzi odnajdzie, ujawni i na sąd opinji wystawi, piętnując ich hańbę i słabość.

Od takich ludzi należy stronić.

Ludzi takich trzeba ze społeczeństwa wykluczać.

Godność i duma narodu nie znoszą takich plam na sumieniu narodowym.

A sumienie narodowe — to przecież sumienie każdego z nas, którzy z przynależności do Narodu Polskiego się szczycą, są dumni z jego przeszłości, chcą własnymi rękami budować jego przyszłość!

Sumienie!

Jakież wielkie to słowo i jakże je mało doceniamy w życiu powszechnym!

Podstawa jego jest spokój, który ogarnia serce ludzkie po należytem wykonaniu obowiązku.

Obowiązku nie można przerzucić na inne barki.

Trzeba go wykonać samemu, na ile nas stać, własnymi rękami.

Trudno ustalić granice tego obowiązku.

Jest w nas, z nami, dokoła nas — przez całe życie.

Praca codzienna, troska o kawałek chleba, o los i przyszłość dzieci, o los rodziny, organizacji, do której się należy, społeczeństwa — wszystko to ogniwa tego wielkiego łańcucha, który dźwigać powinien człowiek godnie i odważnie, zdając sobie sprawę z tego, że patrzy nań nie tylko całe społeczeństwo własne i własny Naród, ale też obcy, wśród których przebywa.

Trzeba być godnym swego człowieczeństwa i swej przynależności narodowej, ażeby móc, śmiało patrząc w oczy przeciwnościom życia, o spełnieniu obowiązku i o spokojnem sumieniu mówić.

Trzeba być dumnym i silnym, ażeby brać na swoje barki odpowiedzialność za los nie tylko swój i swojej rodziny, ale też i społeczności, do której — krew z krwi i kość z kości — się należy.

I trzeba głęboko wierzyć, że ten wysi-

łek, który się własnymi rękoma świadomie podejmuje, jeśli nie dla własnego siebie to — dla przyszłych pokoleń naszego społeczeństwa przyniesie jaknajlepsze owoce.

Ze szkolnictwa

Rozporządzenie o nowych porządkach w szkołach zostało podpisane przez ministra oświaty prof. A. Tentelisa. Rozporządzenie to m. in. stwierdza konieczność przestrzegania przez uczniów wszystkich form towarzyskich, obowiązujących w społeczeństwie. Obowiązkiem każdego ucznia jest znać i witać mężów, kierujących państwem oraz kierownika i nauczycielstwo swojej szkoły. Przy pracy, w społeczeństwie oraz w rozmowie między sobą uczniowie powinni dbać o zachowanie swego honoru oraz honoru szkoły. Ponadto uczniowie nie mogą odwiedzać nieodpowiednich imprez, nie pozwolonych dla młodzieży filmów, balów maskowych oraz tanecznych i rozrywkowych lokalów. Zabrania się również uczniom używania napojów wysokowych, narkotyków, zakazane jest palenie oraz udział w grach hazardowych. Udział uczniów w wystąpie-

Na froncie gospodarczym

Przywóz owoców południowych w styczniu b. r. za pośrednictwem komory celnej w Rydze przedstawiał się jak następuje: pomarańcze — 625.000 kłgr., mandarynki — 15.600 kłgr., winogrona — 4600 kłgr., cytryny — 21.800 kłgr, oraz banany — 46.700 kłgr.

Ogólnie przywieziono 751.000 kłgr. owoców południowych. Dochód komory celnej z tego tytułu wyniósł 455.000 latów.

Pocztowa Kasa Oszczędności liczyła na pierwszego lutego b. r. 51.526.000 latów oszczędności, złożonych przez 96.666 oszczędzających.

Dni rolnika odbędą się w Rydze 6 i 7 marca b. r.

Ilość pieniądza zagranicznego w Banku Łotwy przekroczyła w ub. tygodniu kwotę 6.779.962 latów.

Budżet samorządu miejskiego Rygi na rok 1936 wynosi kwotę 44.656.149 latów wobec 44.210.569 latów w roku ub.

Komunikacja w stolicy. W latach 1882—1901 ryżanie jeździli po mieście wagonikami, które ciągnęły konie. Nie było tego dużo: 185 konie i 34 wagoniki.

W roku 1901 zjawił się tramwaj elektryczny. W roku ub. długość linii tramwajowych wyniosła 96,8 kłm. Liczba wagonów tramwajowych — 271.

Komunikację autobusową podjęto w Rydze w r. 1925 na wiosnę. Obecnie istnieje 16 linii autobusowych oraz 146 autobusów. W r. ub. przewieziono autobusami 24.570.000 pasażerów.

W roku 1934 pozatem komunikację utrzymywały — 1091 taksówek oraz 614 dorożek.

TYDZIEŃ

njach publicznych oraz należenie do organizacji — poza szkołą — może mieć miejsce jedynie za zezwoleniem rodziców oraz władz szkolnych. Legitymacja szkolna powinna być okazywana przez ucznia na każde rządanie władz szkolnych czy innych osób oficjalnych.

Wszystkie zebrania czy posiedzenia organizacji szkolnych mogą się odbywać tylko za wiedzą i zezwoleniem władz szkolnych. Tak samo za pozwoleniem władz szkolnych mogą być wywieszane w szkole plakaty, powiadomienia, afisze i t. p.

Część rozporządzenia, dotycząca rodziców czy opiekunów, stwierdza m. in. konieczność zaświadczenia podpisem powodów, dla których ucezu nie mógł być na lekcjach, czy lekcji nie przygotował. O wszelkich chorobach zakaźnych, szerzących się w domu czy otoczeniu ucznia, należy powiadamiać władze szkolne. Wskazaniem jest pozatem, ażeby rodzice częściej, bez żadnego wezwania, odwiedzali wychowawcę klasy, ażeby się dowiedzieć o postępach swoich dzieci w nauce, czy o ich zachowywaniu się.

Zajęcia szkolne zakończone zostaną w r. b. w szkołach podstawowych na wsi dla 1, 2, 3 i 4 klasy 14 maja, dla 5 i 6 — 20 maja. 20 maja również zostaną zakończone zajęcia szkolne we wszystkich miejskich szkołach podstawowych.

Końcowe egzamina odbędą się od 22 do 27 maja, uroczystości dla kończących — 29 i 30 maja.

Gimnazja kończą naukę 5 czerwca.

Egzamina dla nowo-wstępujących odbędą się w dniach 6—8, dla kończących 9—17 czerwca.

Inspektor szkół ludowych powiatu Hlukstes, według „Rits'a" donosi, że w powiecie istnieje 88 szkół, z których 25 — to szkoły sześcioklasowe, 35 — pierwszego stopnia i 50 — uzupełniających. Ilość uczniów w tych szkołach rośnie z każdym rokiem. Obecnie liczba uczniów wynosi 8549 wobec 7000 uczniów w roku szkolnym 1935—34-tym.

Przy szkołach pracuje 45 mazpulków oraz 39 drużyn pionierów lotnictwa.

Budżet Zarządu Szkolnego m. Rygi wynosi w r. b. kwotę 7.200.708 latów. Budżet ten jest o 200.000 latów mniejszy od budżetu zeszłorocznego.

Według oświadczenia p. Wicz'a, kierownika Miejskiego Zarządu Szkolnego, zamieszczonego w „Rits'ie", zmniejszenie budżetu nastąpiło na skutek zmniejszenia się ilości uczniów w szkołach miejskich, wobec czego spora ilość tych szkół w r. b. zostanie połączona.

W ŁOTWIE

Z Rządu

Na posiedzeniu Gabinetu Ministrów w dniu 4 lutego b. r. przyjęta została ustawa o sztucznych słodyczach oraz o szkole policyjnej. Ponadto została uchwalona obniżka taryfy kolejowej dla nabywców ziemi oraz ich rodzin wraz z inwentarzem gospodarczym w okresie wiosennych przejazdów na nowe miejsce pobytu. Obniżona taryfa kolejowa obowiązująca będzie w terminie od 1 marca do 15 maja b. r.

Na skutek skarg życzących nabyć ziemię w granicach administracji miejskiej m. Griwy zostały zmienione koszty ziemi w tym okręgu, przy zachowaniu maksymalnej ceny (12 santymów za metr kwadratowy) oraz obniżeniu minimalnej do 0,2 sant. za metr kwadratowy.

Z dyplomacji

Posel Nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej minister F. Charwat został przyjęty przez wice-premjera M. Skujenicka.

Posel Nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze Minister Pełnomocny Franciszek Charwat wizytował ministra wojny gen. J. Bałodisa, dowódcę armji gen. K. Berkisa, naczelnika sztabu gen. M. Hartmana, ministra skarbu L. Ekisa, ministra spraw wewnętrznych W. Gulbisa oraz wice-ministra — A. Berzinia.

Dowódca armji gen. K. Berkis i naczelnik sztabu gen. Hartmanis rewizytowali ministra Charwata

Posel Nadzwyczajny R. P. w Rydze minister Charwat bawił w dniu 1 lutego b. r. w Wilnie, omawiając z przedstawicielami odpowiednich sfer gospodarczych sprawę ożywienia ruchu gospodarczego między Polską a Łotwą.

W świecie sportowym

Minister A. Berziń w przemówieniu swem na pierwszym zjednoczonym wieczorze gimnastyków zapowiedział m. in. mające wkrótce nastąpić wydanie przez Rząd ustawy, regulującej działalność najrozmaitszych organizacyj sportowych.

Rezultaty międzynarodowych strzeleckich zawodów narciarskich w Zakopanem przedstawiają się jak następuje: pierwsze miejsce zdobył zespół fiński, drugie — estoński, trzecie — polski i czwarte — łotewski.

W narciarskich zawodach akademickich w Worocheie łotewka M. Martinson zajęła pierwsze miejsce w biegu na 6 klm dla pań, zdobywając nagrodę ministra spraw zagranicznych Polski J. Becka.

Wiadomości bieżące

Ryskie Litewskie Katolickie Towarzystwo Młodzieży, jak donosi „Pedeja Briidi”, oraz inne organizacje litewskie, zjednoczone w Łotwie, rozpoczęły zbiórkę funduszy na budowę litewskiego domu ludowego. Dom ten będzie nosił nazwę łotników litewskich Darusa i Girena, zdobywców Atlantyku.

Liczba zawartych małżeństw w Rydze w roku 1952 wynosiła 3665, w r. 1953 — 3868, w r. 1954 — 4536 oraz w r. 1955 — 4326. Liczby te dotyczą ślubów cywilnych. Ilość urodzin w roku 1954 wynosiła w Rydze 5128 w roku ub. — 5500 dzieci.

Zmarło w roku 1954 — 5370, w roku 1955 — 5611 osób.

W Łotwie zarejestrowano 4289 chorych na gruźlicę. Z tej liczby 1985 chorych znajduje się w szpitalach i sanatoriach. Chorzy, według zawodu, w którym pracują, w stolicy, przedstawiają się, jak następuje: rzemieślnicy — 292 chorych, robotnicy fabryczni — 209, zwykli robotnicy — 182 oraz pracownicy samorządowi — 157 osób. Wśród dzieci i uczniów zarejestrowano 115 chorych.

Poza Rygą zarejestrowano 1442 chorych wśród mieszkańców wsi, 257 wśród rzemieślników, 201 wśród dzieci i uczniów oraz 157 chorych wśród pracowników samorządowych i państwowych.

Z ogólnej ilości zarejestrowanych chorych w Rydze przebywa 1558 osób, w powiecie Ryskim — 243, w Liepaji — 202, w powiecie Rezekneńskim — 198, w Daugawpilskim — 194 i t. d. Najmniej, bo 67 chorych, zarejestrowano w powiecie Bausk.

Zabawa karnawałowa na ślizgawce, urządzona w ub. tygodniu w stolicy zebrała przeszło 2000 osób.

Wyciągi konne odbędą się na jeziorze „Dolka” w Wyszkach dn. 17 b. m. Przewidziane są nagrody. Wieczorem odbędzie się koncert-bał.

Z naszego życia

Walne zebranie Towarzystwa Kredytowego w Daugawpilsie

31-go stycznia Daugawpilskie Polskie Towarzystwo Kredytowe odbyło swoje doroczne Walne Zebranie przy obecności 33 członków. Przewodził p. Konstanty Zeberg, na sekretarza powołano p. B. Leonowicza. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku 1955-m odczytał czł. Zarządu p. Kaz. Zeberg. Sprawozdanie uwidocznilo znaczny postęp Towarzystwa. Obrót zwiększył się trzykrotnie, wzrosły kapitały Towarzystwa, a pozycja weksli protestowanych i wogóle sum niepewnych wykazała zmniejszenie na około 25%. Towarzystwu przybyło 36 członków, których ogólna liczba wynosi obecnie 171. Rok operacyjny zakończono z zyskiem. Odczytana, przez prezesa Rady Towarzystwa p. J. Bryca, opinia Rady, stwierdziła powyższe ze wskazaniem na owocną pracę Zarządu. Opinia Komisji Rewizyjnej zawierała również ocenę dodatnią pracy Towarzystwa i jego władz wykonawczych. Po zaznajomieniu Zebrania z projektem budżetu na rok 1956-ty, sprawozdania wraz z budżetem zostały zatwierdzone przez Walne Zebranie z podziękowaniem.

W następstwie przeprowadzono wybory. Na miejsce ustępujących z Zarządu: pp. Kaz. Zeberga i W. Tarnowskiego — zostali obrani ponownie ci sami członkowie. Ustępujący z Rady: pp. W. Gołubecki i S. Misiuro również zostali obrani ponownie.

W r. b. Litwa wywiezie do ZSRR 90.000 świń wartości 10 milionów litów.

Poczta uczy, jak należy pisać właściwe adresy. Bardzo często jeszcze nadchodzą, zwłaszcza z zagranicy, listy, w których adresy nie odpowiadają istotnym nazwom geograficznym miejscowości w Łotwie. Ażeby skutecznie zwalczać tego rodzaju niepożądane zjawisko, urzędy pocztowe rozpoczęły używać oryginalnego sposobu. Oto do każdego listu, który nie był właściwie zaadresowany, poczta dołącza specjalną notatkę, w której, w grzecznej formie, zwraca się uwagę na niewłaściwości w adresie.

Notatka ta, wraz z listem, przesyła się adresatowi z prośbą, ażeby ten ostatni, gdy będzie na list odpisywał — przesłał załączoną notatkę piszącemu niewłaściwie adres, względnie sam mu napisał swój właściwy adres, gdyż pomyłki lub niewłaściwości w adresie utrudniają wielce działalność poczty.

W Krasławie Sonia Frum urodziła trojaczki: dwóch chłopaków i dziewczynkę. Dzieci i matka czują się jaknajlepiej.

Z życia kulturalnego

Na święto pieśni w r. 1957 zgłoszono już 442 chóry z 18.459 śpiewakami.

Wystawa sztuki duńskiej otwarta zostanie 17 lutego b. r. w Rydze.

Przewiduje się wydanie w języku litewskim historii Łotwy. Pisz ją jeden z dziennikarzy litewskich Palecki.

Muzeum wojskowe w stolicy odwiedziło w roku ubiegłym 31.825 osób, z których większość stanowiła młodzież.

Jeszcze o kinach. W roku ub. wyświetlono 616 filmów długości 78.777 metr. Na 103 kina — istnieje jeszcze 12 kin niemych.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. L. Zajkowski, K. Grycan i K. Samowicz.

Na kandydatów do Zarządu powołano: pp. Burbo i B. Leonowicza, do Rady — w charakterze kandydatów — weszli: pp. W. Olechnowicz i Bortkiewicz, do Komisji Rewizyjnej: pp. Markiewicz i B. Raubiszko.

W ciągu roku sprawozdawczego Zarząd odbył 46 posiedzeń, Rada — 20.

Podczas zebrania prezes Zarządu p. J. Jasionowicz powołał zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłego członka Sawicza.

Dyskusja, podejmowana na Zebraniu, miała przebieg rzeczowy. Zarządowi, łącznie z Radą, polecono rozstrzygnąć kwestję, czy jest możliwym wydawanie pożyczek długoterminowych na sumy poniżej Ls 400.—, jakoteż czy nie daloby się przedłużyć terminy placenia procentów. (g.)

Ukształtowanie się Rady Daugawpilskiego Towarzystwa Kredytowego.

Wraz po Walnym Zebraniu, które odbyło się 31-go stycznia, członkowie Rady, wobec dokonania nowych wyborów, przeprowadzili między sobą podział funkcji. Prezesem Rady został ponownie p. Jerzy Bryc, vice-prezesem, również ponownie, p. Bolesław Baużyk, członkami Zarządu — pp. W. Gołubecki, S. Misiuro i N. Wierzbicki. (g.)

Na froncie włosko-abisyńskim

Piąty miesiąc wojny

Do wszystkiego można się przyzwyczaić; można się więc przyzwyczaić i do tego, że tam, gdzie w dalekiej i koniecznej czarniej Afryce biorą się za łby dwaj członkowie... Ligi Narodów.

Gdy w październiku ub. roku „czarne koszule” wkroczyły na terytorjum Abisynji byli, niewątpliwie, entuzjastami Genewy, którzy wierzyli, że uczyni ona wszystko, ażeby tę wojnę zlikwidować. Dziś, po czterech przeszło miesiącach wojny, trudno w to uwierzyć nawet najzacieklejszym optymistom.

Równie szybko skończyły się marzenia tych, którzy wyobrażali sobie, że armja włoska, wyekwipowana i nowoczesnie uzbrojona, wybiera się właściwie na... przechadzkę, a nie na poważne boje z bosonogim żołnierzem Negusa.

Przebieg działań wojennych uwidocznił, niestety że wojna zaciągnie się na długo, że jest walką na wyczerpanie stron, która trwać może lata.

Ale jeśli Abisyńczycy mogą sobie pozwolić na to oczekiwanie zwycięstwa, które może — dlaczego nie? — trwać b. długo, o tyle Włosi, coraz bardziej się wyczerpujący, muszą dążyć do najszybszego rozstrzygnięcia i zdobyczy terenowych.

Jakaż jest sytuacja na obu frontach walki?

Otóż nie uległa ona prawie zmianie od chwili, gdy oddziały włoskie spotkały się ze zorganizowanym jako tako oporem sił abisyńskich.

Linja włoska na odcinku północnym (od strony Erytrei) biegnie nadal przez te punkty, dokąd zdążyli dość Włosi prawie niepowstrzymywani przez przeciwnika.

Aksum — Adua — Makalle i dalej — ani rusz.

Na południu też nie lepiej. Dywizje włoskie zatrzymały się tutaj w Negelli, w centrum prowincji Liban. Jest to punkt węzłowy dróg karawanowych, prowadzący z angielskiej kolonii Kenya. Jedynym plusem tej akcji było posunięcie się jednego z oddziałów włoskich w kierunku zachodnim, wzdłuż granicy Kenji, co utrudniło niewątpliwie dowódz zapotrzenia i amunicji przez posiadłości angielskie dla wojsk abisyńskich. Ale obok tego plusu należy postawić niebyłe jakiego znaczenia minus: oto front południowy z dotychczasowej długości 700 wydłużył się do 1000 kilometrów!

Bombardowanie szpitali Czerwonego Krzyża amerykańskiego i szwedzkiego wywołało istną burzę w opinii całego świata.

Były głosy, porównujące zbombardowanie szpitala w Dessie do zatopienia „Lusitanji” przez niemiecką łódź podwodną, co, jak wiadomo, przechyliło szalę udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej.

Bardzo doniosłym faktem w rozwoju wypadków na froncie włosko-abisyńskim jest wczesne rozpoczęcie t. zw. „małej pory deszczowej”, która, normalnie, rozpoczyna się w Abisynji dopiero na początku marca. Doniesienia korespondentów Reutersa i Hawasa z Abisynji jednogłośnie stwierdzają, że w r. b. deszcze już się rozpoczęły, uniemożliwiając, zwłaszcza Włochom, poważniejszą akcję wojenną.

Nawet lotnictwo, na które tyle nadziei pokłada dowództwo włoskie, jest mocno skrupowane w swych ruchach, gdyż silne zachmurzenie zmniejsza pole widzenia, utrudnia orientację i uniemożliwia dokonywanie dalszych lotów.

A ileż kosztował już Włochy ten „zbrojny spacer afrykański”?

5 stycznia ogłoszono w Rzymie, po długim oczekiwaniu, komunikat oficjalny, wliczający straty w ludziach za okres do 1 stycznia b. r.

Komunikat ten podaje liczby następujące:

Żołnierzy — 359 zmarłych i 14 zaginionych.

Robotników — 259 zaginionych.

„Liczby te — głosi komunikat — nie zawierają strat poniesionych w szeregach tubylczych żołnierzy”. Mowa tu o Askarysach, tych czarnych żołnierzach, którzy, krocząc na czele wszystkich włoskich oddziałów i gęsto ścieląc się trupem, są narzędziem „kultury włoskiej” i „misji cywilizacyjnej” — głównych powodów tej wojny.

Komunikat również nie mówi o ilości chorych, o ofiarach zabójczego klimatu abisyńskiego.

Wyrecaza go w tym względzie znakomicie statystyka, ogłoszona przez Towarzystwo Kanalu Suezkiego.

Oto — w myśl tej statystyki — od 25 kwietnia do 25 grudnia r. ub. 246.361 osób przepłynęło kanał na włoskich okrętach, udając się do Abisynji. W tym samym czasie, w odwrotnym kierunku, ale już na okrętach szpitalnych, powróciło do Włoch 35.697 chorych i rannych. Czyli w pierwszym kwartale kampanji abisyńskiej prawie 15 procent Włochów straciło zdolność do pracy i walki.

A ciężary materialne?

W okresie owych trzech miesięcy, bo tylko z tego okresu mamy dane oficjalne włoskie, zużyto zostało 5 milionów lir gotówką, dwie pożyczki wewnętrzne, wynoszące razem około milarda, zasoby złota, ofiarowane dobrowolnie, w wysokości 500 milionów lir!... I to w okresie zaledwie sto zgórá dni wojny?

Jaką ceną?

Według źródeł włoskich w ciągu 50-letniego posiadania przez Włochy kolonij w Erytrei i Somali zdobyto tam osiedlić zaledwie 4.283 kolonistów.

O tem, jaką ceną okupione zostało zdobycie tych kolonij mówi, również Włoch, gen. Bollandi, co następuje:

„Zabitych: 700 oficerów, około 10.000 żołnierzy Włochów, ponad 15.000 żołnierzy tubylczych. Prócz tych 26.000 poległych, wojska włoskie miały 50.000 rannych.” Około więc 75.000 ludzi, w ciągu 40 lat wojen kolonialnych, przelewało krew w Afryce.

Jeżeli się zważy, że tylko cztery zgórá tysiące kolonistów włoskich osiedliło się na ziemiach tak obficie zroszonych krwią, rachunek wypada przerażający: każdy kolonista kosztował 3 zabitych Włochów, 4 tubylców i 10 rannych.

Taki jest rachunek krwi.

Niemniej wymowny jest rachunek złota. Na prowadzenie wojny w Afryce Włochy wydały około 12 miliardów lir, na pracę w terenie (przeprawadanie dróg, fortyfikacje i t. d.) 10 miliardów lir. Jeżeli podzielić tą liczbę na 4000 kolonistów — okaże się, że osiedlenie każdego kolonisty Włocha w kolonjach afrykańskich kosztowało 6 milionów lir...

W Abisynji zawojowali Włosi terytorjum, równające się 1/7 części Włoch. Stanowi to zaledwie 3% całego terytorjum Abisynji i zaledwie 8% tego, co Włochy zamierzają zdobyć.

Jaką ceną trzeba będzie okupić całość zamierzonego podboju?

NA SZEROKI

Anglicy i ZSRR

Angielski „Times” zamieszcza obszerny artykuł, poświęcony Rosji Sowieckiej, w którym m. in. pisze: „Rząd Sowiecki dąży do przyjaźni z innymi rządami. Komintern, do którego należą członkowie rządu sowieckiego, działa na rzecz obalenia tych samych właśnie obcych rządów. Obecnie Sowiety pragną zbagatelizować działalność Kominternu, ale rządy państw innych uczynić tego nie mogą. Zadane zarządzenie nie przyczyniłoby się bardziej do poparcia oficjalnej polityki rządu sowieckiego, jak wyraźne oświadczenie, precyzujące stanowisko jego wobec Kominternu” — kończy „Times”.

Ojciec św. chory

Papież Pius XI cierpi na lekkie przeziębienie i nie opuszcza mieszkania wobec czego wszelkie audjencje zostały odwołane.

Rocznica

Trzecia rocznica rządów Hitlera obchodzona była uroczysto w całym Niemczech w dniu 30 stycznia br.

Wiadomości bieżące

Nagły zgon gen. Kondylisa, wskutek udaru serca, nastąpił 31 ub. m. Zmarły zdobył światowy rozgłos w ciągu roku ubiegłego od czasu, gdy zaczął odegrać przodującą rolę w przygotowaniach, skierowanych do powrotu monarchji w Grecji.

Zmarły król angielski Jerzy V był, jak wiadomo, największym kolekcjonerem znaczków pocztowych. Pozostawił on około 75.000 znaczków, ocenianych na 400.000 funtów. Zbiór ten zawiera 60 tomów po 60 stron.

Król Edward VIII wskutek wstąpienia na tron przyjął najwyższe rangi wojskowe: wielkiego admirała, feldmarszałka i marszałka wojsk powietrznych.

Londyn został pozbawiony mięsa wskutek strajku około 3000 sprzedawców mięsa, wynikłego spowodu sporu o płace. Strajk w halach mięsnych rozszerzył się do tego stopnia, że obecnie strajkuje przeszło 10.000 robotników.

Rozbudowana armja angielska osiągnie w najbliższej przyszłości pół miliona całkowicie wyszkolonych żołnierzy.

Marynarka angielska zostanie uzupełniona 11 okrętami linjowymi oraz 36 krążownikami. W celu zdobycia potrzebnych funduszy na owo rozbudowanie sił zbrojnych Wielkiej Brytanji zostanie wypuszczona specjalna pożyczka oraz — w miarę potrzeby — specjalne bony skarbowe.

Berlin ponownie uchylił propozycję podpisania zachodnio - europejskiego paktu lotniczego.

W roku 1937 w Kownie odbędzie się gospodarcza konferencja Państw Bałtyckich, która nie dojdzie do skutku w r. b. spowodu opóźnienia niektórych prac przygotowawczych przez Litwę.

Kraj milionerów w Europie

Mala Danja z 3 i pół milj. ludności, z których 1 i pół milj. płaci podatki, liczy 500 milionerów. Duńscy milionerzy rozporządzają kapitałem od 2 do 10 milionów koron.

Poza tem Danja należy do rzędu tych państw, w którym na głowę przypada największa ilość przeczytanych książek oraz posiadanych radioaparatur. Pod względem rowerów tylko Holandia zaś pod względem telefonów tylko Stany Zjednoczone A. P. wysuwają się na pierwsze miejsce.



Gotycki kościół Farny św. Trójcy z XV w. w Gnieźnie

M ŚWIECIE

Złot śpiewaków polskich z zagranicy

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wspólnie z Radą Naczelną Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczy i Muzycznych w Warszawie, ustalił w przybliżeniu program „Złotu Śpiewaków Polskich”, w którym wezmą udział chóry polskie z zagranicy.

Program przedstawia się następująco:

W sobotę, dnia 27 czerwca 1936 r., rano zbierze

się Sejm Śpiewaczy (Konferencja delegatów chórów polskich z zagranicy). Wieczorem odbędzie się zebranie rozpoznawcze dla uczestników Złotu.

W niedzielę, dnia 28 czerwca, przewidziane jest: Msza św. polowa na pl. Marszałka Piłsudskiego, złożenie wienca na Grobie Nieznanego Żołnierza, pochód do Belwederu i złożenie wienca, próba generalna wszystkich chórów, pochód na zamek i oddanie hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Popołudniu odbędzie się wspólny koncert wszystkich chórów z kraju i zagranicy na Stadjonie w Łazienkach, wieczorem — raut na Ratuszu.

W poniedziałek, dnia 29 czerwca, zostanie dokonane odsłonięcie tablicy ku czci Piotra Maszyńskiego, a następnie odbędzie się turniej śpiewaczy. Wieczorem będzie miał miejsce koncert oratoryjny (w wykonaniu chórów krajowych). Późem nastąpi rozdanie nagród i zamknięcie Złotu.

Do wspólnego wykonania przeznaczono następujące utwory: unisono — „Jeszcze Polska nie zginęła”, na chóry męskie — Maszyńskiego „Śpiewak wita wasze strony” i Lachmana „Idziem do Ciebie”, na chóry mieszane — Gorczyckiego „Gaude Mater Polonia” i Nowowiejskiego „Ojczyzna” (z orkiestrą).

Partytury powyższych utworów (w cenie 10—15 groszy za egzemplarz) dostarcza zespołom na zamówienie Światowy Związek Polaków z Zagranicy (Warszawa, Mazowiecka Nr. 1 m. 5).

W czasie trwania Złotu członkowie chórów polskich z zagranicy, biorących udział w turnieju, oraz delegaci na Sejm Śpiewaczy — otrzymają — na koszt Światowego Związku Polaków z Zagranicy — mieszkanie i wyżywienie bezpłatnie, oraz ulgi w przejazdach kolejowych na terenie Polski.

Po Złocie przewidziane są wycieczki po Kraju, połączone z koncertami chórów polskich z zagranicy.

Wieści z Polski

Znakomity dziennikarz amerykański A. S. Douglas, bawiący w Warszawie, wypowiedział się m. in. na temat stosunku USA do Europy.

Zdaniem jego, wyczerpana wojną i obawiająca się nowej wojny, Europa nie może się spodziewać od Ameryki żadnej aktywnej pomocy.

Mówiąc o Polakach w Ameryce, dziennikarz stwierdził, że stanowią oni wielką i patriotyczną grupę obywateli, dla których wszyscy Amerykanie mają ogromny szacunek.

Zdobyli oni sobie bardzo wybitne stanowisko w Ameryce dzięki swej uczciwości, wytrwałości, pracowitości oraz oszczędności.

Nowym akademikiem do Polskiej Akademii Literatury został obrany, na miejsce zmarłego P. Chojnowskiego — Ferdynand Goetel.

Bibliotekę Publiczną w Warszawie, w ciągu 9 miesięcy roku 1935, odwiedziło przeszło 340.000 osób.

Rozrost Warszawy w ostatnich latach postępuje szybko naprzód. W latach od 1556 do 1564 r. Warszawa liczyła około 15.000 mieszkańców. Był to okres, w którym zbierały się w Warszawie pierwsze Sejmy Rzeczypospolitej. Po wojnach szwedzkich ludność Warszawy spadła ponad 10.000 ludności. Ale już w roku 1764 Warszawa liczy 30.000 ludności, w piętnaście lat później — trzy razy tyle (96.000), w roku 1820 — 100.000, w 1830 — 145.000, w 1870 — 266.000 i wreszcie w roku 1935 — przeszło 1.200.000 mieszkańców.

Polska sieć komunikacji lotniczej wynosi obecnie 4345 klm. i składa się z 2 linii krajowych i 5 międzynarodowych. W kraju istnieje 38 szkół lotniczych oraz 109 szybowcowych.



Evangeljarsz z XI w. z minjaturą Św. Jana. Jest to jeden z najstarszych zabytków rękopiśmienniczych w Polsce

Rok 1935 był siódnym rokiem pracy Polskich Linji Lotniczych „Lot” oraz czternastym rokiem istnienia polskiej komunikacji powietrznej w ogólności.

W r. ub. do liczby polskich „milionerów” powietrznych (którzy przelecieli po 500.000 klm.), przybyło 6 pilotów i 3 mechaników. Liczba ogólna tych „milionerów” wynosi obecnie 23 osoby.

Nowe ulgi dla niezamożnych akademików — zostały wprowadzone przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego na wszystkich wyższych uczelniach polskich. Umożliwią one przyjscie z pomocą niemal wszystkim niezamożnym studentom.

Polska Flota Handlowa wzbogaciła się w r. 1935 o 16 jednostek o tonażu 16,2 tysięcy ton.

W roku 1935 rozparcelowano w Polsce ogółem 80,5 tysięcy ha ziemi wśród 24.000 nabywców. Jeśli chodzi o roboty meljoracyjne, to w okresie od kwietnia 1934 do kwietnia 1935 r. przekopano 2119 klm rowów i kanałów, odwadniając obszar, liczący 59.267 ha.

Zakupy trzody chlewnej w Polsce przez Niemców dojdą prawdopodobnie do 200.000 sztuk rocznie.

Świat sportu

W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Berlinie w biegu myśliwskim zwyciężył jeździec polski płk. Römmel na „Sacharze”. Mjr. Lewicki, który startował ponadto w tym biegu na „Kikimorze”, podzielił 4 nagrodę ze Szwedem.

Pozatem mjr. Lewicki na „Dunkanie” zajął 10 miejsce w szampjonacie konia (na 29 startujących).

W konkursie skoków mjr. Lewicki na „Dunkanie” zajął pierwsze miejsce. Również trzecie (por. Komorowski na „Wizji”), czwarte i piąte (mjr. Lewicki na „Kikimorze”) miejsce zajęli Polacy.

W ogólnej klasyfikacji Polacy znaleźli się w tych zawodach na 2 miejscu, ustępując Niemcom a pozostawiając za sobą Szwedów, Włochów i t. d.

Do rozgrywek tenisowych o puchar Dawisa w stre-

nie europejskiej zgłosiło się w r. b. 21 drużyn. Polska walczyć będzie w pierwszym rzędzie z drużyną Austrii.

W międzynarodowych zawodach łyżwiarskich o „Puchar Holandji”, odbytych w Dawos, Polak-Kotlarczyk — zajął pierwsze miejsce.

W światowych rozgrywkach w Dawos w jeździe szybkiej na łyżwach w ostatecznej klasyfikacji 8 miejsce zdobył A. Berziński (Łotwa).

i Kina

W Moskwie istnieje obecnie 8 kinoteatrów specjalnie dla dzieci od lat 6 do 13. Wyświetlane są tam filmy naukowe i rozrywkowe, przyczem specjalni prelegenci wyjaśniają dodatkowo treść obrazów.

W plebiscycie, urządzonym przez amerykańską organizację National Board of Review, wyeliminowano 10 najlepszych filmów zagranicznych, wyświetlanych w Ameryce w ciągu ostatniego roku. Pierwsze miejsce zdobył film produkcji francuskiej „La maternelle”.

Według najnowszych statystyk Europa posiada obecnie 33.200 kinoteatrów, z czego 24.000 dźwiękowych, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 19.000 (w tem 15.000 dźwiękowych), Ameryka Południowa — 5270 (2250 dźwiękowych), Daleki Wschód — 4640 (2600 dźwiękowych), Kanada — 1100 (800 dźwiękowych), Afryka — 645, w czem 450 dźwiękowych.

Hallo! Hallo!

Audycja dla Polaków z zagranicy

Dobra książka polska jest jednym z najcenniejszych łączników dla rozproszonych po świecie Polaków.

Audycja dla Polaków z zagranicy, którą nada Polskie Radio dnia 15. lutego o godz. 21.00 poświęcona będzie książce. W audycji tej omówione będą wartości, jakie daje książka, poruszone zagadnienie bibliotek i propagandy książki. Tytuł tej audycji „Rozmawiamy dziś o książce”. Audycję urozmaica, jak zwykle, piękne recytacje z muzyką.

Wciąż wojna!

Jak Stany Zjednoczone zarabiałły podczas wojny

Waszyngton. Obrady komisji senackiej do spraw handlu bronią dały ciekawe informacje w sprawie handlu bronią w okresie wojny światowej. 84 procent materiału wojennego, zakupionego przez sojuszników w St. Zjedn. przed przystąpieniem ich do wojny, nabyto za pośrednictwem Morgana.

Eksport broni ze St. Zjedn. w ciągu trzech lat, poprzedzających wojnę, wynosił 125.765.518 dol. Eksport ten w latach 1915, 1916 i 1917 wzrósł do 2.187.318.059 dol., czyli więcej niż 16 razy. Morgan, który udzielił tych informacji, zaznaczył, iż Amerykanie byli zadowoleni, że wzrostu obrotów handlowych, ale nie chcieli z tego powodu przystąpić do wojny.

50% budżetu Japonji przeznaczono w r. b. na armję i zbrojenia. Jeszcze w roku 1931 część budżetu, przeznaczona na ten cel, stanowiła 30% całości, w roku 1932 — doszła do 38%, w 1933 — do 40, w 1934 — do 43, osiagając już w r. 1935 — 50%. W r. b. budżet został utrzymany na tej samej wysokości, wynosząc 1160 milionów jen (1 jena — około £s 0,90).

Dział religijny

W piątą niedzielę po Trzech Królach

Lekeja z listu św. Pawła do Kolos. rozdz. 3, wiersz 12—17.

Przyobleczcie się jako wybrani Boży, świeci i umiłowani we wnętrzości miłości, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugim znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu, jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystkim miejcie miłość, która jest doskonałością. A pokój Chrystusowy niech przewyższa

w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednym celu, a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie z wszelką mądrością, nauczając i sami siebie napominając przez psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w lasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa, dzięki Bogu i Ojcu przezeń.

nie chce odjąć sposobności ćwiczenia się w cnocie i jednania sobie zasług. Żli bowiem następczą sposobność do ćwiczenia się w cierpliwości, pokorze i innych cnocie.

Jaki jest czas żniwny, co znaczy wyrażenie, a co odłączenie kłosa od dobrego ziarna?

Zbawiciel tłumaczy to temi słowami: „Żniwami jest koniec świata; żniwami są aniołowie. Jak kłosa się zbiera i pali w ogniu, tak będzie i na końcu świata. Syn człowieczy ześle Swych aniołów, a ci zbiorą z królestwa Jego wszystkie zgorszenia, wszystkich czyniących krzywdy i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi świecić będą, jako słońce w królestwie Ojca ich.” Jakież wtedy będzie twój los, czytelniku? Od ciebie to zależy i od tego, czy teraz żyjesz według nauki Chrystusa, czy według zasad świata i złego ducha. Gdybyś dzisiaj miał umrzeć, jakieżby był los twój?

Co rozumiemy przez Królestwo niebieskie?

Rozumiemy przez to Kościół Boży, czyli zgromadzenie prawowiernych chrześcijan na ziemi, przeznaczonych do radości niebieskich.

Co znaczy dobre nasienie, a co kłosał?

Dobre nasienie (jak mówi sam Chrystus) oznacza dzieci Boże, t. j. prawdziwych chrześcijan, tworzących żywe członki Kościoła, albo też Słowo Boże, które czyni ludzi dziećmi Bożymi; kłosał oznacza dzieci grzechu, czyli diabła, t. j. złe czyniących i wszelką błędną i przewrotną naukę, wiodącą człowieka do złego.

które fragmenty ścian muszą być zwyczajowo pokryte odpowiednimi malowidłami, a więc — ściany po obu stronach wejścia do „najświętszego miejsca” — muszą być udekorowane — z lewej strony — postaciami św. Jerzego, z prawej — wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Poza to, wielkość figur jest stopniowana, zależnie od znaczenia i powagi postaci, jakie one przedstawiają.

„Najświętsze miejsce” zakryte jest zawsze zasłoną, zrobioną przeważnie ze starej i przeraźliwie brudnej, tandetnej europejskiej materji. Ciekawa rzecz, gdy jeden z europejczyków chciał ofiarować pewnemu kościołowi abisyńskiemu zasłonę nową ze wspaniałego brokatu, na miejsce starej i zniszczonej, duchowieństwo nie zgodziło się na to. Wewnętrzne pułapy śpiących dachów ozdobiene są często ładnym i ciekawym ornamentem w drzewie. Posadzki przykryte są zawsze matami.

Trzy słynne kościoły

Są trzy słynne kościoły abisyńskie: kościół w Adigrat, kościół „Madhame Alam” (Zbawiciela świata) w Adui oraz kościół św. Marji z Syjonu w Aksum. Kościół w Adui uchodzi powszechnie za najpiękniejszy i najbardziej ciekawy z pośród okrągłych świątych, kościół zaś Aksumski jest jak powszechnie wiadomo największą świętością tego kraju.

Ewangelja św. Mateusza Rodz. 13, wiersz 24—30

Onego czasu Jezus insze podobieństwo ludowi przelożył, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłosał między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłosał. A przystąpiwszy słudzy gospodarsey rzekli mu: Panie, izaliż nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy

kłosał ma? I rzekł im: nieprzyjazyne człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Czeesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kłosał nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuście obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwiej kłosał, a zwiążcie go w snopki ku spaleni, a pszenicę zgromadźcie do guma mojego.

* * *

Co to byli za ludzie, którzy spali?

Rozumieć przez to należy zwierzchności świeckie i duchowne, nie dające baczności na swe owieczki i nie chroniące ich od pokuszeń, wtedy bowiem przychodzi czart i przez złych ludzi zasiewa fałszywe nauki i zachęta do złego. Tu zaliczyć należy tych, co obojętnie i bez uwagi słuchają Słowa Bożego i Mszy św., modlą się byle jak, nie przystępują do Sakramen-

tów św. W ich duszy zasiewa diabeł nasienie złych myśli, zachcianek i żądź, zkad się rodzi zielsko pychy, porubstwa, gniewu, zazdrości, łakomstwa itd.

Czemu Pan Bóg nie pozwoli wyrwać i wypłenić kłosał, t. j. złych ludzi?

Czyni on to, gdyż jest cierpliwy i chce grzesznikom dać czas do pokuty i poprawy. Z miłości dla sprawiedliwych którym przez wyrwanie i wypłnienie złych

W kościołach Abisynji

Nieabisyńczykowi jest ogromnie trudno dostać się do kościoła abisyńskiego. Trudno właściwie dociec przyczyn tej tajemniczości, gdyż w kościołach tych doprawdy niema nie takiego, coby ją usprawiedliwiało. Wypływa ona prawdopodobnie z ogólnej nieufności, jaką abisyńczycy, w wysokim stopniu, żywią w stosunku do obcych.

Kościoły abisyńskie z reguły mają kształt dwojaki: są okrągłe lub czworokątne, przyczem pierwsza z tych form przeważa. Mają szersze śpiczaste dachy, stożkowe przy okrągłych, piramidalne — przy czworokątnych. Wzniesione są pośrodku obszernego dziedzińca, do którego wejście prowadzi przez piętrowy budynek, przypominający nieco z wyglądu wieżę i zawierający wrota kościelne. Tak forma zewnętrzna, jak i malowidła wewnętrzne tych kościołów, różnią się bardzo niewiele między sobą. Conajwyżej krzyż jest prostszy lub ozdobienszy, z kulą lub bez, z brązu lub polowanego żelaza.

Malowidła wewnętrzne

Owe malowidła wewnętrzne są dla kościołów abisyńskich tak charakterystyczne, że warto nad nimi chwilę zat-

rzywać się. Pokrywają one z reguły, i to od góry do dołu, ściany „najświętszego miejsca”, a pozatem — i reszta ścian jest niemi czasem ozdobiona. Ale tylko w dolnej części. Malowane są one farbą wprost na, wygładzonej i powleczonej cienką warstwą kredy, ściance, albo też — na wielkich kawałkach specjalnie preparowanego płótna (to ostatnie rzadziej). Kolory najczęściej używane: czerwony, niebieski i żółty. Kompozycje są wyłączenie figurowe, z ornamentem kwietno-listkowym. Malowidła te przypominają bardzo kościelne obrazy greckie i rosyjskie, co najprawdopodobniej temu przyczynić należy, że wogóle — tak sztuka religijna jak i chrześcijaństwo abisyńskie, kształtowały się pod wpływem mnichów greckich.

W obrazach abisyńskich uderza wielka staranność w opracowaniu szczegółów, nieraz zresztą bardzo naiwnych. Tak np. szable malowane są zawsze z niebywałym pietyzmem i dokładnością. Ciekawe jest, że w malarstwie tem postacie dodatnie przedstawiane są z reguły en face i mają jasne twarze, podczas gdy ujemne — malowane są z profilu i mają kolor skóry czarny lub ciemnobronzowy. Nie-

Maria Wielopolska

OSTATNIA STRAŻ



Spowodu minionej rocznicy wybuchu powstania 1863. r., tego powstania które stanowią jeden z najwznioślejszych momentów w dziejach Polski rozbiorowej, drukujemy urywki z powieści Marji Wielopolskiej p. t. „Kryjaki”, opowiadający o końcowych chwilach partji powstańczej, dowodzonej przez bohatera księdza Brzóska, straconego na moskiewskiej szubienicy. Należy dodać, że oddział księdza Brzóska był jednym z najdłuższych walczących oddziałów, który przetrwał upadek powstania w większych ośrodkach b. zaboru rosyjskiego i uległ przemocy dopiero wówczas, gdy już nie stało najmniejszego nawet promienia nadziei, że uda się zwycięstwo wywalczyć.

Zgnoli swoją ziemię krwią pracowicie. Buńczuczny ich sen wydawał im się coraz nieśmiertelniejszy i głębszy i coraz czarowniejszy — a byli jak ów, który śpi i nie wie, że ktoś z boku coraz krytyczniej i niechętniej na niego patrzy. Tylko genjuszy karmić można systematycznie gorczycą, tylko ofiarników: ołowiem, bez ujmy dla dostojności ich żołądków.

Raczono ich tedy ołowiem systematycznie, prawie że z macierzyńską pieczołowitością. Czynili wrażenie, że są jak ten cesarz krotcho-

wilny, który za życia pogrzeb sobie własny urządził, na katafalk wnieść się kazał, położyć w trumnie i śpiewać nad sobą „requiescat”.

Tylko, że nad nimi, oprócz wichrów podlaskich, jesiennych i oprócz szumiących drzew, nikt nie śpiewał i nie grał.

Mieli — gdzieś — kiedyś — orkiestrę, ba! i jaką. Jeden klarnet i jeden bęben, jak żuawi Rachebruna, ale klarnecistę nadział na bagnety (już dawno) młody podoficer z Smoleńskiego pułku... na amen nadział... a bęben podziurawiły kartacze, także na amen. Nad ich zgola niecesarskim pogrzebem śpiewały więc tylko wiehry, no i te zmurszałe drzewa podlaskie, zestrachane, obierane z liści.

Znikł śliczny sztandar, haftowany przez panny wojewodzianki sandomierskie, a niesiony przez młodzickiego chorążego, którego imienia nikt się nigdy nie dowiedział. Padł i młodzicki chorąży. Szczyły piękne, szare sukmany z zielonemi wyłogami, któremi przybrał ich grzbiety pan pułkownik Krzysiński.

Ani śladu mundurów.

Garderoba ich to właściwie coś, czego nazwać nie można żadnym krawieckim terminem. Kolor jej tylko jest zdecydowanie brunatnym. Brunatne są resztki sukna, wiszące ochłapami na brunatnych resztkach koszuli, z której prześwieca zwycięsko brunatne, owszone ciało — widoczne najbardziej na łokciach, na kolanach i na tej, niestety, części poniżej krzyża, niedającej się w przyzwoitem towarzystwie określić.

Najlepiej stosunkowo trzyma się podkasana su tanna księdza dowódcy, choć i ona już na wszystko filozoficznie patrzy wytrzeszczonemi otworami lat, pękniętymi szwów i niedyskretnymi szczelinami.

Nie mieli już nic ludzkiego, coby ich oczy cieszyło i podniecało dusze.

Inaczej walczy się i ginie wśród pałby nowituteńskich rusznic, pstrokacizny szykownych mundurów, we wspaniałem łopotaniu drogich nade wszystko sztandarów, ze śmiercionośną, śliczną bronią w rękę — niż ot tak, jak oni, w leszczynie i bagnach, mając przepalone kominki u luf, lufy zaś bez bączków, siekiery tępe, poszczerbione kosy i zaledwie kilka cali sukna na grzbiecie.

Zmuszeni byli mieć bohaterstwa dozę podwojną, tę mianowicie, która tkwi wewnątrz bohatera, i tę, którą dopiero wytwarza podnieta jakaś zewnętrzna, wrażenie stałe, zewnętrzne: symbole jakiegoś porównawczego, znaki jaskrawe, pobudzające dźwięki.

Bo do podwojonych wysiłków trzeba mieć bohaterstwa dozę podwojoną.

Oni wrażeń zewnętrznych, podnieć zewnętrznych nie mieli żadnych. Nic.

Las głuchy, zimny — schronisko im — ale i zasadzce wroga schronisko — i trochę tego żelazna marnego w rękę, co ojezyźnie drogę ścielić miało do wolności.

Później, znacznie później, inni bojownicy sprawy świętej mawiali, że łatwiejsze były te ich boje, niż ciche, przekorne, tragiczne mocowanie się podziemnej rewolucji z przemocą — ale ach! gdyby późniejsi bojownicy cofnąć się mogli wstecz i spojrzeć w otchłanie lasów, gdzie gineli ci bezmieniecy, również cicho, bezgłośnie, z zaciśniętymi zębami, nie mając nawet dzieciennego zaszczytu chorągiewnej płachty na froncie — ani błyszczącego munduru, ani broni niezawodnej, ani nadziei, że wyjdą cało!...

Dochodziły ich wieści ze świata — jak z poza ściany trumiennej, że opadły już braciom ramiona z wysiłku, że jednak przetrzymać trzeba chwilę i czekać, aż znowu wróć ci, co się cofnęli na spoczynek, a kości poległych, wygnanych, skatowanych pobudzą nowe szeregi.

Stali tedy jak ostatnia grandgarda na progu ojezyzny, nie nadsluchując nawet czy ona rusza do boju. Poco nadsluchiwać?

Wierzyli ślepo, że tam, poza nimi, ich wedeta, wysunięta na ostatni, cementary już kraniec — zbroją się cicho tysiące, ostrzą się bagnety i szabel tysiące, kulbaczę się koni tysiące. Tej wielkiej powstającej armji oni są wedeta, której zejść z posterunku nie można, ani spocząć.

Jakżeby się gotowali tamci, gdyby nie wiedzieli, że stoi straż mileżąca nad płomieniskiem ich marzeń, ich byłych i przyszłych walk?

Sztandarc nie mieli, bo sami byli sztandarem. Historji nie mieli, bo sami byli historji kartą najpiękniejszą.

A może była to tylko historja lasów? polskich lasów? tego tabernakulum Narodu, w którym przechowywała się jego treść najgłębsza, niepokalana hostja jego bytu?

Chwilami zdawało im się, że wystarczyłoby przyłożyć ucho do ziemi, aby usłyszeć tętent koni ulańskich i przeciągłe dudnienie marszu piechotnego i furkot czerwonych sztandarów, przeciętych na krzyż białą linją orlich skrzydeł.

I ten śpiew, jak loskot morka, jak loskot grzmotu: Jeszcze Polska nie zginęła!

Kościół Aksumski nie został wcale zbudowany przez Abisyńczyków i dlatego też jest tak zupełnie odmienny od wszystkich innych świątyń tego kraju. Poprzedni budynek kościelny, podobno wspanialszy i znacznie większy od dzisiejszego, wzniesiony przez Abisyńczyków i w abisyńskim stylu, został zburzony przez najazd muzulmański w XVI w. Odbudowali go Portugalczycy, przyczem pracami kierował jezuita, Paes Castillan, i on to właśnie nadał świątyni tę nawskroś europejską formę, jaką posiada ona obecnie.

Do kościoła wchodzi się przez wejście basztowe, podobne do wrót w innych świątyniach abisyńskich. Wewnątrz baszty stoją dwie stare armaty, zdobyte podczas któregoś ze zwycięskich wojen. Rozciągają się oto przed nami obszerny dziedziniec, a w jego głębi — na wzniesieniu, do którego wiodą szerokie schody — mur forteczny z dwiema basztami po bokach. Jedna z tych baszt, a właściwie — dzwonnica, miała ten przywilej, że skoro dopadł jej nawet morderca, na śmierć skazany, i uderzył w dzwon-miał uratowane życie. Poza murem na jeszcze jednym wzniesieniu, do którego prowadzą znowu szerokie, wydeptane stopnie, wznosi się sam kościół, świątynia przypomina z boków najzupełniej fortecę; tylko front, dzięki swym oryginalnym abisyńskim drzwiom, zaopatrzonym w górnych częściach w drewniane, barwne kraty (jedyne — co w tym kościele jest wo-

góle abisyńskiego), odcina się od ogólnego tła fortecznego.

Gdzie znajduje się Arka Przymierza?

Mylne jest mniemanie, jakoby w głównym gmachu kościoła w Aksum, znajdowała się jerozolimską Arką Przymierza. Abstrahuując już od kwestji, czy wogóle ona istnieje, jest bardzo trudno dowiedzieć się, gdzie się znajduje. Aksumici twierdzą, że spoczywa ona w t. zw. malej świątyni Syjonu, wznoszącej się na jednym z północnych dziedzińców. Inni znowu zapewniają, że została już dawno przewieziona do Adis Abeby i tam znajduje się w katedrze. Niezależnie od tego, kto ma słuszość, trzeba stwierdzić jedno: że jako świętość narodowo-religijna, kościół św. Marji z Syjonu nie ma sobie równych w Abisynji i że, jak dotychczas, tak zapewne jeszcze przez długie lata, tysiące pobożnych abisyńczyków będą przybywały do „świętego miasta”, aby pomodlić się w koronacyjnej świątyni potomków Salomona.

Ze świata

Nowe cuda w Lourdes

Pisma paryskie ogłaszają nowe informacje biura medycznego w stynającej z cudów miejscowości Lourdes.

Biuro lekarskie w Lourdes bada bardzo dokładnie każdy wypadek cudownego uzdrowienia i podaje go do wiadomości tylko wówczas, gdy uzdrowienie stwierdzone zostało bez żadnej wątpliwości. Wszyscy lekarze, którzy w przejeździe bywają w

Lourdes, zostają zapraszani na posiedzenia komisji lekarskich, przyczem mogą każdy wypadek badać szczegółowo i zasięgać dokładnych danych co do cierpień pacjentów. Decyzja komisji co do tego, czy nastąpiło cudowne uzdrowienie, następuje dopiero po roku, by wypadek ten dokładniej mógł być zbadany. Jak dalece świat interesuje się cudownymi uzdrowieniami w Lourdes, świadczy o tem fakt, że ilość członków tamtejszego związku lekarzy stale się zwiększa i obecnie liczy 2063.

Ostatnio ukazało się sprawozdanie za rok 1934. Mówi ono o 88 wypadkach niezwykłego wyleczenia, z których 14 uznano nawet po roku za cudowne. W 74 innych wypadkach zdania rzeczoznawców lekarzy były podzielone.

Ojciec św. wierzy w pokój

Papież, inaugurując rok akademicki w Watykańskiej akademji nauk, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym poruszył m. in. sprawę pokoju.

Papież wciąż zachowuje nadzieję, że w tej lub innej stronie zachmurzonego i groźnego nieba, będzie mogło ukazać się światło i wywołać tęczę pokoju, opartego na sprawiedliwości i prawdzie.

Dla pokoju tego — głosi przemówienie — winni wszyscy żyć i pracować. Uspokojenie narodowe i międzynarodowe potrzebne jest również dla spraw naukowych i postępu wiedzy.

Obrona małżeństwa i rodziny

Na tegorocznej akademji ku czci św. Rodziny w Poznaniu Ks. Kardynał Prymas Hlond wygłosił przemówienie, które, ze względu na swoją treść, nabiera szczególnej wagi.

Ks. Kardynał Prymas zwrócił uwagę na rolę, jaką czasopisma i wydawnictwa winny odegrać w obronie małżeństwa katolickiego i rodziny katolickiej. Dotychczas ten ważny odcinek w życiu społecznym nie jest dostatecznie wyzyskany.

Apelem, by wszyscy władający piórem stanęli do obrony rodziny, zakończył Prymas Polski doniosłe przemówienie

W stolicy mgły

Król nie żyje

(Korespondencja własna „Naszego Życia”)
Zbliżamy się ostrożnie do Londynu, miasta wiecznej mgły. Za sto mil od stolicy Wielkiej Brytanji, nawigatorowie skrupulatnie, co godzinę, mierzą głębokość morza prostym instrumentem — lotem. Na tyle statku umocowana jest szpulka, z nawiniętym drutem, do którego końca przymocowano ciężar, w formie stożka świętego, z zagłębieniem w jednym końcu. Do zagłębienia wkłada się tuszcz, do którego przykleja się, po wrzuceniu do morza, „dno”. Z tej próbki dna ustala się, co za grunt pod sobą ma statek. Do stożka przymocowana jest ponadto rurka metaliczna, do której się wkłada szklany pręcik, chemicznie zabarwiony. Na zasadzie praw fizyki, pręcik szklany, w zależności od ciśnienia wody, traci farbę: dokołwszy go do odpowiedniej skali, odczytujemy, ile sążni wody mamy pod sobą.

Mierzenie dna ustala miejsce statku, gdyż inne metody, bardziej precyzyjne, jak astronomiczne, są niemożliwe spowodu pochmurnego nieba.

Wreszcie widać latarnie: czerwoną i białą na maszcie — to kuter pilota. Idziemy Tamizą do Londynu. Przed nami, za nami, z prawej i lewej burty słychać syreny i chrap parowych gwizdków.

Jak pieniądze przesuwają się małe holowniki, zgrabne pasażerskie i ogromne czarne statki ładunkowe.

Bandery całego świata powiewają w tym porcie. Przeważa chorągiew angielska, ale nie brak francuskiej, holenderskiej, duńskiej, niemieckiej, a nawet mija nas japońska, dążąc na daleki Wschód.

Wychodzę na miasto. Po ciszy morskiej, oszołomiony jestem ruchem dwupiętrowych busów, tramwów, taksówek i samochodów. (Konja za cały czas pobytu w mieście nie widziałem.) Przejść ulicę nie łatwo, ale biała rękawiczka wysokiego, i to dobrze wysokiego, konstabla (policjanta) zatrzymuje ruch, aby dać możność minąć przechodniom. Na większych skrzyżowaniach, aby uniknąć katastrof, są podziemne przejścia. Chcę być na innej stronie ulicy więc walę przez tunel i jestem, zdrów i nieuszkodzony. Trzeba zaznaczyć, że od katastrof olicznych w Londynie rocznie ginie duży procent ludzi.

Nawet kto nie był w Londynie wie, że miasto ma Tower-bridge, most z kolumnami, pod którym mogą przejść największe statki, parlament nad Tamizą, Westminster Abbey, gdzie są koronowani wszyscy królowie Anglii, katedrę św. Paula, wzniesioną na tym miejscu, gdzie w przedhistorycznych czasach był gród, w późniejszych zwiększony i wzmocniony przez Rzymian, wystawę woskowych figur, gdzie ostatnim modelem jest król Abisynji etc.

Wszystko to już opisano, pokazują to na filmach. Więc rzuce tylko okiem widza na życie, ruch, indywidualność stolicy Wielkiej Brytanji.

Przedewszystkiem o tych wysokich policjantach. Są wprost imponujący w swych czarnych mundurach i chelmach, z dużymi białymi rękawiczkami (aż po łokcie!).

Idą zawsze spokojnie, miarowym krokiem, z założonymi rękoma. Są uprzejmi, najchętniej stoją gdzieś na uboczu, nie gapią się na środku ulicy. Właściwie ich się nie widzi, ale oni widzą wszystko. Niech tylko samochód szybciej pędzi, a już na rogu biała ręka mówi: „stój!”. Po szosach patroluje „Mobil police”, która rozjeżdża samochodami, nieróżniąciami się od prywatnych aut. Wszędzie baczność porządku.

Proszę tylko zaaprobować mecz bokserski na ulicy, a już jak z pod ziemi wyrasta czarny mundur. I co dziwniejsze, nie widziałem broni. Prawda, w rękawie mieści się dyskretnie schowane, gumowe kropidło, ale służy tylko dla upartych.

Londyn dzieli się na dwie dzielnice: East — End i West — End. West — End, dzielnica pierwszorzędnych sklepów, restauracji, teatrów.

W East (ist) endzie są doki, przedsiębiorstwa, banki i, co mnie zdziwiło, kwartał żydowski. Tak jak w Warszawie, czy w Rydze — żydówki o mocno malowanych ustach, ubrane według ostatniej mody, paradują niedzielami ulicą. I nawet sklepy są otwarte w tym kwartale niedzielami.

Rzućmy okiem na port. Te same drugorzędne restauracje. Pełno w nich marynarzy. Rasy całego świata zebrały się tu, aby, przy alkoholu, swobodniej pogadać i weselić się. Siedzą tu hindusi,

arabowie, Europejczycy, Chińczycy lub Japończycy. Trudno ostatnie dwie narodowości odróżnić, nie mając bliższego pojęcia o Wschodzie. Są, naturalnie, i kobiety.

Idziemy do dancingów. Pełno miłych pań, ale większość z nich ma zepsute zęby. Czy to rezultat palenia, czy słodyczy, które Anglicy pochłaniają z dzieciństwem w wielkiej ilości?

Jeśli w powszechne dni Londyn kipi od ludzi, to w niedzielę — zamiera. Latem mieszkający w niedzielę zmykają na weekend za miasto. Zimą zaś idą do kościoła i siedzą w domu lub kinie, najpopularniejszym miejscu rozrywki Anglików. Anglik musi pójść do kina choć raz na tydzień. Tu czuje się swobodnie. Nuci razem z artystą, a przedewszystkiem może zapalić, gdyż palenie w kinach nie jest wzbronione, czego im możemy pozazdrościć. Wogóle Anglicy palą wszędzie: w autobusie, tramwaju i t. d. W paleniu dotrzymuje pola mężczyźni i kobieta angielska.

Mylą się nasi kawalerowie, myśląc, że Anglik są przeważnie chude, wysokie i nudne. Nie! Są miłe i przystojne, przyczem strzelają oczyma nie gorzej od polek lub francuzek, umieją się stroić i do tego umiejętnie, czego nie można powiedzieć o mężczyznach, wbrew panującym u nas przesądom, że Anglik jest wzorem mody męskiej. Gdzie tam! Anglik do dziś dnia nosi takie kolnierzyki i krawaty, co nasi modniarze dziesięć lat temu! Nawet spiczaste pantofle nie wyszły z użytku. Natomiast Anglik więcej uwagi poświęca ciału. Sportuje się. Stara się nie okrywać głowy, aby przedwcześnie nie być łysym. Starannie uczesane włosy, a jeśli do tego falujące, gwarantują sukces u płci słabej.

Dziś, w sezonie zimowym, modnym jest wszystko, co pochodzi z Kaukazu. Panny w rosyjskich wysokich czapkach, w paltotach lub futrach, uszytych na wzór czerkiesek, paradują na ulicach. Futra na wystawach mają nazwy tylko kaukaskie. Ja zaś nie widzę różnicy w futrach „kaukaskich”, a sprzedawanych u nas w Rydze pod inną nazwą.

O godzinie jedenastej ruch maleje, a o północy siedmio — milionowe miasto zasypia.

20 stycznia o godz. 11.55 wiecz. zmarł król Jerzy V. Rok temu obchodził 25-cioletni jubileusz swego koronowania, a dziś, po trzydniowej chorobie, oszedł w wieczność. W Zmarłym połączone były „rozsądek, cierpliwość i niezłamana wola” zalety, które polecił narodowi angielskiemu, w radjowej mowie swej na Boże Narodzenie. W życiu prywatnym charakterystyczną dla Zmarłego była miłość domu, sportu, wsi i morza.

Za obiadem, w ogrodzie, na pokładzie statku, tam, gdzie nie istniał ceremonjal lub formalności, biesiadował gorąco i z przejęciem. Był zawsze gotów do wysłuchania każdego. Bardzo często eksperci, mówiący z królem, byli zdziwieni jego wiedzą fachową. Był nowoczesnym monarchą. Obcował z narodem, przejmował się sprawami państwa.

Urodził się 3 czerwca 1865 roku, jako drugi syn króla Edwarda i królowej Aleksandry. Pierwszy syn, Albert Edward, był tylko o półtora roku starszym od Jerzego. Obaj bracia wychowywali się razem, przy tem młodszemu zawsze brał górę w zabawach i przygodach. Najczęściej dzieci królewskie nie wiedzą co to jest dom. Książę Jerzy pod tym względem był szczęśliwszym.

Książę Jerzy w r. 1883 wstępuje do marynarki po odbyciu z bratem podróży dookoła świata. Uczy się sumiennie i zostaje dobrym marynarzem. W międzyczasie wyjeżdża do Heidelbergu, gdzie studjuje. Po powrocie z Niemiec zostaje mianowany komendantem torpedowca, a w r. 1891 komendantem większego okrętu wojennego. Myśli, że w ulubionej marynarce spędzi swe życie.

Gdy starszy brat miał być zaręczonym z Princessą Mary of Teck żaden nie winszował mu tak serdecznie, jak książę Jerzy, uwielbiający dobre cechy książęczki. Książę Jerzy i księżniczka Mary byli dobrymi kolegami, ale dużo kto myślał, że gdyby swobodny wybór — księżniczka napewno wyszłaby za młodszego brata.

Boże Narodzenie w 1891 r. pełne było szczęściem i nadziei. Zaręczyny ogłoszono. W trzy tygodnie później książę Albert Edward zmarł.

Książę Jerzy musi porzucić marynarkę i zabrać się do ciężkich spraw państwowych, jako Następca Tronu. W roku 1892 zaręcza się z księżną Mary. Marzenie, które zdawało się nie do urze-

czywistnienia, staje się możliwym i realnym. Królowa Mary staje się prawdziwym, szczerym przyjaciелеm męża. Dopomaga mu we wszystkim. Ślub odbył się 6 lipca 1893 r. Ich pierwszym dzieckiem był dzisiajzy nowy król Edward VIII, urodzony 23 czerwca 1894 r.

W głębokim smutku po ojcu, który w spadku zostawił synowi ideał służenia sprawom publicznym, król Edward VIII wstąpił na odpowiedzialną drogę życia.

Wszystkie warstwy narodu, wszystkie części Brytyjskiego Imperjum osobiście zetknęły się z nim, jako Księciem Walji.

Ten kontakt dał mu uwielbienie i miłość jego podwładnych, rozsianych po całym świecie.

Nowy król ma dużo dodatnich cech, a przedewszystkiem zamiłowanie do wiedzy. Jest energicznym i fizycznie dobrze rozwiniętym. Nie zadawania się małym treningiem, lecz hartuje siebie jak zawodowy atleta.

Jako jeździec nie dawał się wyprzedzić, a będąc oficerem, na frontach Francji i Włoch, zakłócał spokój swym podwładnym, przez zwiedzanie najdalej wysuniętych placówek bojowych.

Jak długo nowy Król jest kawalerem nie ma spadek tytułu księcia Walji, pod jakim zna go cały świat. Lecz małżeństwo jest sprawą prywatną, podkreśla nowy król, przytem Tron jest zabezpieczony przez braci i ich dzieci. Gdyby nowy król umarł kawalerem, następcą byłby jego brat herceg of York, a po nim jego córka księżniczka Elżbieta, dziś dziewięcioletnie dziecko.

Dopóty król Edward VIII jest kawalerem, pierwszą kobietą na dworze pozostaje królowa Mary.

Sternik

Historia o pewnym dzien

Znajdź pan

Jeszcze nie było dalekopisów, telewizji, motorów o kształtach opływowych i samochodów — a byli niezrównani dziennikarze, fanatycy szybkości... już wtedy było tempo... pośpiech... no i wojny abisynskie.

Iluż to ludzi marzy o karierze Hearstów, Knickerbockerów, Ward Priceów, a może Mussoliniego, który zaczął od dziennikarstwa!

Czy to trudno?

Nie! Jeden warunek jest tu potrzebny: trzeba kochać obrany zawód, mieć zawsze głowę na karku, poruszać się szybko, dużo widzieć, wszędzie być, mówić i pisać o rzeczach poważnych i wesołych tak, by były zajmujące. Chodzi poprostu o sos, w jakim pieczeń dziennikarska będzie podana.

Dobry reporter, dziennikarz, publicysta posiada własny przepis na sos, na to recepty niema.

Jak to zrobić, żeby zostać tym dobrym?... Ułatwię Wam poznanie dróg, jakimi „wielcy” dochodzili do wielkości.

Po pierwsze, kto może niech zaraz pędzi do cytelnii i wypożyczy sobie książkę Wassermana p. t. „Bula Matarí — życie Stanleya”. Tego afrykańskiego.

Po drugie: jeżeli ktoś jest na tyle nieszczęśliwy, że tej książki nie może dostać, niech przeczyta poniższe z niej urywki, które tu zaraz przytoczę.

Żeby wdrożyć Was w życie dziennikarskie Stanleya, przypomnę, że ten sławny podróżnik z połowy zeszłego stulecia zaczął samodzielną pracę od noszenia wielkich worków świeżego mięsa na okręty, stojące w dokach. Potem był chłopcem okrętowym, drwalem, subjektem, robotnikiem rolnym, marynarzem floty wojennej, wreszcie reporterem.

I oto co o nim czytamy:

Działalność dziennikarska przynosiła mu około stu dolarów tygodniowo. A że wydawał na siebie mało, oszczędził ich sobie trzy tysiące. Miał to niebawem okazać się dla niego rzeczą bardzo ważną. Usłyszał mianowicie o wyprawie angielskiej do Abisynji i w jednej chwili plan jego jest gotów.

Rozstaje się z gazetami prowincjonalnymi, jedzie do New-Yorku i udaje się do pana Benneta, młodego wydawcy „Heralda”. Następuje taka pomiędzy n-

Stanisław Izart

Ziemia

Kiedy okręt, bałwanami rozbity, utonie,
A rozbitek, zbierający już ostatek sił,
Cudem brzeg znajdzie, przekona się, że będzie żył —
Podziękowanie Jej złoży w niskim ukłonie.

Ziemia przyjęła go, nic się mu złego nie stanie.
Zobaczył, że na gorący, czarny ląd przybył.
Garść piachu wziął i ustami przyłgął, choć gorący był,
Czuł, że kocha ziemię i kochać jej nie przestanie.

A na ziemi ojczystej stanawszy, zapłakał.
Ziemia ojców nie była jak tamta, a święta
Niczego już nie pragnął, niczego nie szukał.

Dowiedział się: przez wrogów nie była zajęta,
W błogim spokoju umarł... niczego nie szukał...
W ojczystej legł ziemi — w dzień wolności święta.

Wszyscy śpiewamy

Łódka

Stara łódka na łańcuchu
Kiwa się i kiwa —
Chodź, Zosieńko, pociesz-że mnie, { bis
Takam nieszczęśliwa!

Uwiązali mnie tu ludzie
Bez steru i wiosła —
Nie mogę się stąd oderwać, { bis
By mnie fala niosła.

Usiądźże tu na ławeczce,
Pohuśtam cię nieco,
Opowiem ci o tych mewach, { bis
Co nad wodą lecą...

nikarzu

Livingstona

mi rozmowa:

— Pańskie sprawozdania stanowią dla nas cenne informacje, panie Stanley. Pragnąłbym móc zaangażować pana na stałe.

— Uprzejmość pańska ośmiela mnie do zadania panu pytania, czy nie zechciałby pan skorzystać z mych usług w związku z wyprawą abisyńską?

— Obawiam się, że Ameryka niedość interesuje się Abisynją. Ale na jakich warunkach pan chce jechać?

Stanley je wymienia.

— Czy był pan kiedy zagranicą?

— Tak, podróżowałem po wschodzie i kilkakrotnie byłem w Europie.

— Jak zapatrywałby się pan na engagement tytułem próby? Niech pan sam opędza kosztą podróży do Abisynji, a jeśli korespondencje pańskie staną się poczytne i będą nadchodziły na czas, mogę panu zapewnić przyzwoite honorarium. Poczem zaangażowałby pana na stałe.

— Świetnie. Jestem do usług pańskich.

— Kiedy pan chce jechać?

— Pojutrze.

— Ślicznie. Niech pan uważa sprawę za załatwioną.

I upragniony cel Stanleya: zostać korespondentem „New York Herald” — osiągnięty.

Jako sprawozdawca, zdołał w pewnym wypadku zanaczyć się wybitnie, a powodzenie swoje zawdzięcza zarówno łaskawości losu, jak i własnej umiejętności przewidywania i niestrudzenia. Zanim mianowicie opuścił był Suez w drodze do Abisynji, zawarł umowę prywatną z zarządem biura telegraficznego o dalsze nadawanie jego depesz. W czasie marszu powrotnego z pod Magdali, gdzie Anglicy rozgromili wojska negusa Teodora, odmówiono mu pozwolenia na wystanie naprzód gościa z wiadomościami: wszystkie listy i depesze miały iść razem w worku, który zawierał oficjalne komunikaty prasowe.

Na morza Czerwonem okręt doznał uszkodzenia, stał przez cztery dni na kotwicy, a przez Suez groziło jeszcze niebezpieczeństwo stracenia napróżno dalszych pięciu dni z powodu kwarantanny. Nie szczę-

Pogrzeb

Sunie brukiem korowód ciemny, obcy a długi.
Są duchy, cienie kroczą daleko, daleko...
Chmury dziwnie się piętrzą — błyska światełko
I gromy salwę oddają za jakiegoś zastugi.

Niby straszny był pogrzeb w wyobraźni sługi!
Trumna czarna, duża i złamana ma wieko;
Płótnem wiejskiem przykryta, białem jak młoko,
Schwała coś na wieki; skryły ją oparów smugi.

Własny pochowałem smutek, aby mię nie dusił,
Zerwałem ciemniacą zasłonę własnoręcznie!
Długo walczyłem; długo, długo ktoś mię kusił...

Ze sługi stałem się panem; wygrałem z ręcznie,
Wysmiałem dręczyciela. Smutek już nie zmusi,
Abym sługą był pokornym i słuchał go grzecznie.

W ogródeczku

Trzy wianeczki witał:

Jeden sobie, drugi tobie,

Trzeci powiesiłam.

Gdzie go powiesiłam?

W komorze — za drzwiami,

Wiele razy nań popatrzę,

Zaleję się łzami.

Konik wodę pije

I tak nóżką bije,

Ustąpajcie wszystkie zdrajce,

Co was nie zabije.

dząc pieniędzy i podstępów, Stanley zdołał przesznułować na ląd obszerną depeszę do swego znajomego, owego szefa biura telegraficznego, i to w ostatnim dniu funkcjonowania telegrafu między Aleksandrią i Maltą, bo nazajutrz kabel został uszkodzony i komunikacja telegraficzna z Anglią na całe tygodnie przerwana.

Depesza Stanleya była jedyną, która przyniosła wieść o pokonaniu i upadku cesarza Teodora. Niespodzianka — niedowierzanie — kiwanie głowami... „Heralda” oskarżono o rozsiewanie fałszywych pogłosek... W końcu zadowolenie i uznanie. Stanley zajął pierwsze miejsce wśród korespondentów świata. Zrozumiał o co chodzi: o szybkość.

Jakkowiek składają się warunki, trzeba wyprzedzić wszystkich innych! Sport to jest niezmiernie emocjonujący.

Rzecz prosta, że otrzymuje teraz przybiecane mu stałe engagement, a wraz z niem polecenie, aby udał się na Krete i opisał tamtejsze powstanie.

W kilka dni później otrzymuje zlecenie, aby udał się do Aten na chrzest w rodzinie królewskiej, a przy sposobności ma opisać ruiny starożytnych świątyń. Następuje kolejno Smyrna, Rodos, Bejrut i Aleksandria. Korespondencje Stanleya nabierają już tego energicznego i zwiezłego stylu, który cechuje jego dojrzałe lata. Stanley czyni postępy w swym fachu, słowa i obrazy przychodzą mu łatwo z niewyczerpaną obfitością; nie jest on jednak z tych, co to liczą wiersze i którym chodzi tylko o wypełnienie szpalty.

Nie, on ma istotnie coś do powiedzenia i patrzy na świat oczyma, których przekupić niepodobna. Czuje odrzucenie do najwzdzięniejszego nawet kłamstwa — a to przez dumę, przez wstydlivość ducha i przez to poczucie godności moralnej, którym odznacza się jego typ męskości, podobnie jak cechuje go zawrotne tempo życiowe, niepojęta pilność, błyskawiczne pojmanie ludzi i wydarzeń i bohater-skie zaparcie się siebie.

Jedzie do Londynu i otrzymuje nowe zadania do spełnienia — tym razem w Hiszpanji, gdzie szaleje powstanie karlistów. Bawi tam sześć miesięcy. W niesłychanie krótkim czasie uczy się po hiszpańsku i o tyle opanowuje język, że jest w stanie przemawiać w nim publicznie i pisać artykuły do gazet hiszpańskich. (Z tą samą szybkością uczy się później arabskiego i szesnastu czy osiemnastu dialektów z puszcz Afryki Środkowej).

Rebelja, która strąciła z tronu Izabelę, doprowadziła do rządu tymczasowego. Stanley jest wszędzie, gdzie tylko coś się dzieje. Pewne-

go dnia dowiaduje się w Madrycie, iż kilka pułków jest w drodze do Saragossy, wynajmuje balkon i obserwuje z niego walkę na ulicach miasta. „Gdy pociski zaczęły uderzać na placówkę, wycofałem się za porządnym gzyms i z całym spokojem przyglądałem się dalej szalejącej walce”.

Następnie podąża do Walencji, skąd nadeszły wieści o ostrzeliwaniu miasta. Tłumaczy mu, że pociągi już nie idą, że tor kolejowy jest na przetrzeni wielu mil zerwany.

— Czy mogę telegram wysłać?

— Nie.

— Dlaczego?

— Z rozkazu ministra depesz się nie nadaje.

A więc co prędzej do Alicante i stamtąd statkiem do Walencji. Wyrazu „niemożliwe” w jego słowniku niema. Jest on prawozorem dziennikarza — takiego, jaki później wyrobił się w niezliczonych odmianach i typach mieszanych. Jedzie czasami całą noc, aby dotrzeć na miejsce wypadków, lecz śpi dopiero wtedy, gdy wysłał sprawozdanie. „Mogę żyć tylko z szybkością kolei żelaznych — przynajmniej — mimo to mam ciągle wrazenie, jakby cały świat wymykał mi się z pod nóg”.

W sam środek tych wszystkich zgiekliwych wydarzeń wpada jak bomba depesza Gordona Bennetta, wzywająca Stanleya do Paryża.

O drugiej popołudniu opuszcza Madryt, na trzecią noc przybywa do Paryża, idzie natychmiast do Grand Hotelu i stuka do drzwi pokoju pana Bennetta. Pan Bennett leży w łóżku.

— Niech pan siada. Mam dla pana bardzo ważne zadanie. Jak pan myśli, gdzie się Livingstone podziewa?

— Doprawdy, że nie wiem.

— Ja wierzę, że żyje i że można go znaleźć. I chcę pana posłać, aby go pan odszukał.

— Czy pan to mówi serio? Miałbym dokonać czegoś podobnego? Udać się do Afryki Środkowej na poszukiwanie jednego człowieka?

— Mówię zupełnie serio. Zrazu musi pan zebrać o nim wiadomości. Stary zaginął. Znajduje się może w krytycznej sytuacji. Weź pan z sobą dostateczną ilość towarów, aby mu dopomóc, jeśli potrzebuje pomocy. Naturalnie, postępować pan będzie według swojego planu i robić, co pan uznasz za właściwe. Tylko znajdź pan Livingstone.

Stanleya ogarnęło zdumienie nad tą zimną krwią, z którą ktoś chce oto wysłać jednego człowieka do niezbadanego wnętrza Afryki na poszukiwanie drugiego samotnika, którego cały świat ma za umarłego.

— Czy pan się zastanowił nad kosztami?

— Owszem. Zrób pan tak: podnieś pan z banku tysiąc funtów, a gdy ten wyjdzie, podnieś pan następny, gdy wyjdzie — następny, i tak aż do skutku, tylko: znajdź pan Livingstone.

— W takim razie nie mam nic innego do powiedzenia. Czy, zdaniem pańskim, powinienem bezpośrednio jechać do Afryki i natychmiast wszcząć poszukiwania?

— Nie — brzmiała zdumiewająca odpowiedź,

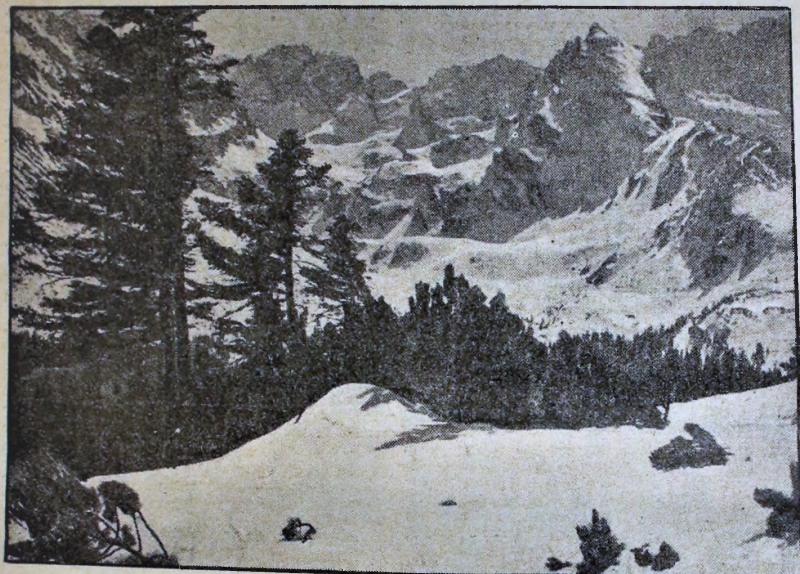
która charakteryzuje businessmana prasowego, pragnącego dostać za swoje pieniądze możliwie najwięcej i jednym uderzeniem klapki tużin much zabić. — Życzę sobie, abyś pan przedewszystkiem udał się na otwarcie kanału Sueskiego, a następnie pojechał w górę Nilu. Opisz pan szczegółowo wszystko, co tam jest ciekawego do zobaczenia i co może interesować turystów amerykańskich. Poczem mógłby pan udać się do Palestyny. Słyszałem, że w Londynie założono towarzystwo archeologiczne; królewski inżynier Charles Warens chce zrekonstruować plan starożytnej Jerozolimy, opierając się na ruinach podziemnych. Niech się pan temu przyjrzy. A potem niech pan jedzie do Konstantynopola i zbierze informacje o trudnościach, na jakie napotyka sułtan w stosunkach z khedywem. Następnie będę potrzebował opisu pola walk na Krymie. Stamtąd jedź pan przez Kaukaz nad morze Kaspjskie, Rosjanie szykują się do wyprawy przeciw Chiwie. Stamtąd może pan udać się przez Persję do Indji i przysłać mi korespondencję z Persepolis. Bagdad leży po drodze, co pan myśli o wycieczce do Bagdadu, by nas poinformować o kolei nad Eufratem? A gdy pan już będzie w Indjach, może pan zacząć rozglądać się za Livingstone. Możliwe, że do tego czasu będzie o nim już coś słychać i że stary będzie się znajdował w powrotnej drodze do Zanzibaru. W takim razie oszczędź pan sobie fatygi a nam kosztów. A jeśli pan nic o Livingstone nie usłyszy, niech pan jedzie w głąb Afryki na poszukiwania. Jeżeli żyje, musi pan dostarczyć wiadomości o nim i jego odkryciach; a jeśli zginął, niech pan przywiezie dowód jego śmierci. To wszystko. Dobranoc i niech pana Bóg prowadzi.

Stanleyowi w głowie się zawróciło.

Dodawać nic nie trzeba. Zadanie wykonał.

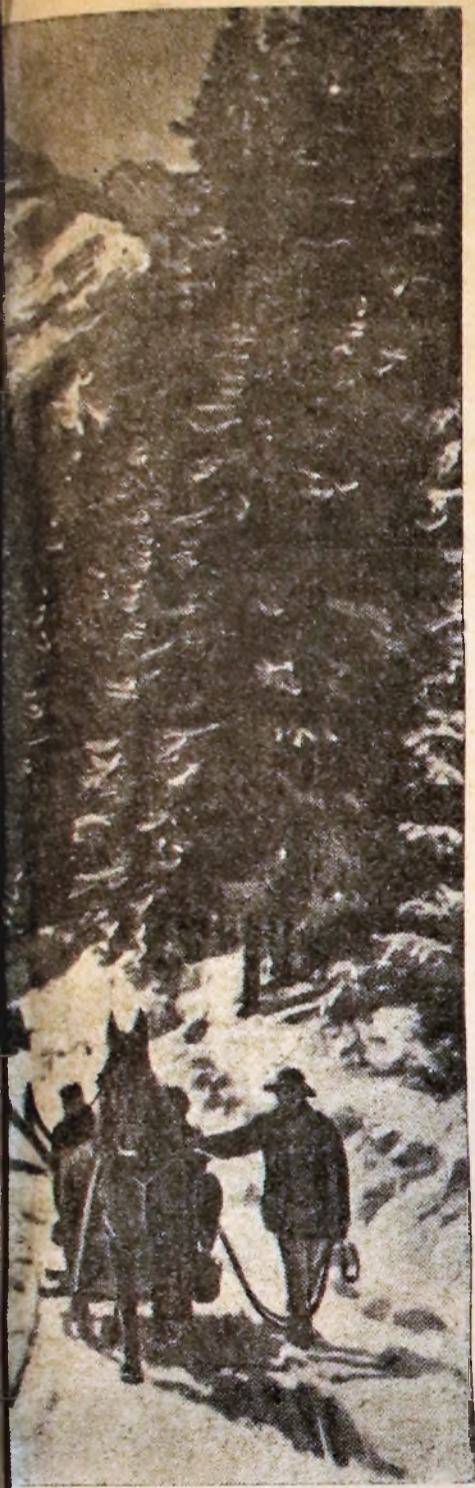
ZAKOPANE

Z lewej u góry: 1) Widok z Hali Gąsienicowej. 2) Na przełęczy Spiglasowej.
Na prawo: 1) Widok ze skoczni na Halę Gąsienicową. 2) Droga do Morskiego Oka.
3) Członek Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego z pełnym ekwipunkiem ratowniczym.
W górę: 1)Widok na Hruby i Krywań. 2) Schronisko granitowe na Hali Gąsienicowej.
W środku u góry: Droga do Morskiego Oka z widokiem na Miegaszowiecki szczyt.

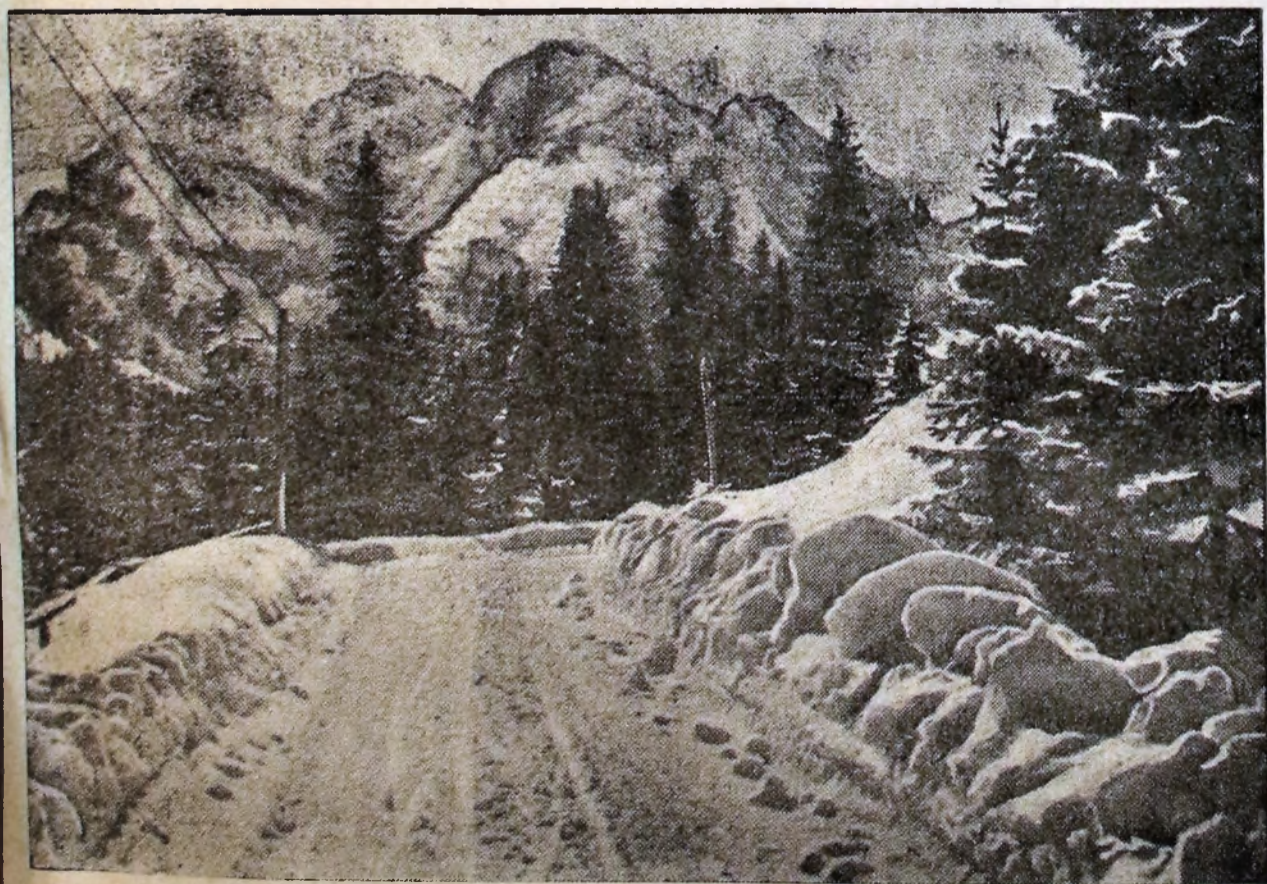


Polska stolica





portów zimowych





SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

11)

Kurs gospodarstwa wiejskiego

Musimy się zgodzić, że nie są to cyfry zbyt ścisłe, bowiem zależą one od niektórych czynników, jak: **intensywność żywienia, ilość i jakość używanej ściółki i t. d.** W każdym bądź razie potrzeba stwierdzić, że bardzo wielki odchył nie będzie.

Nawozy zielone.

Rośliny, przeznaczone na przyoranie w celach nawozowych, noszą nazwę **nawozów zielonych**. Różnica zaś polega na tem, że nie każdą roślinę możemy przyorac, nie będąc w sprzeczności z interesem swego gospodarstwa. Przworywać możemy łubin, rzadziej mieszankę wyki z owsem albo koniczynę, ale nigdy **pszenicę lub żyto**. Dlaczego tak a nie inaczej?

Przyczyn należy szukać w tem, że żyto i pszenica pobierają pokarmy z gleby kosztem gospodarza, natomiast łubin, koniczyna, wyka i inne motylkowe, zawdzięczając swej specjalnej budowie i właściwościom, potrafią zdobywać sobie pokarmy w sposób **bardziej samodzielny**, bez specjalnych nakładów ze strony rolnika w sensie nawożenia, nie wyczerpując i zubożając gleby; raczej odwrotnie — po motylkowych zwykle rola nabiera **lepszych cech**: staje się **rychlejszą, zmniejsza się ilość chwastów, zwiększają się zapasy azotu i t. d.**

Z tego też względu, mówiąc o nawozach zielonych, musimy brać pod uwagę rośliny tylko motylkowe, gdyż ze wszystkich roślin uprawianych w gospodarstwie, motylkowe jedynie posiadają zdolność **polepszania roli** zarówno w kierunku zwiększania zapasów pokarmowych jak też i innych, dla rolnika pożądanych, właściwości.

Przy omawianiu uprawy poszczególnych roślin będziemy mogli nad temi rzeczami zastanowić się dłużej, w tej chwili zajmijmy się zagadnieniem ściśle związanym z kwestią nawożenia a więc: **możliwością i racją bytu stosowania nawozów zielonych** (przyorowanie) oraz **wyborem rośliny do tego celu**.

Warunki stosowania nawozów zielonych nie są u nas **najlepsze**, ponieważ krótki okres wegetacyjny nie pozwala nam na stosowanie ich w postaci **poplonów** (zasiewanie np. łubinem po zbiorze jakiejś rośliny i przyorowanie go na jesieni). Ten stan rzeczy nie pozwala nam wykorzystać **najdogodniejszego momentu**, t. j. — zebrać plon i wynawozić pole, bardzo tanim kosztem, w okresie jednego roku.

Z tego też względu, nie mając innego wyboru, musimy roślinę, przeznaczoną na przyoranie, siać na wiosnę, tracąc wszelkie pretensje do dodatkowych korzyści z danego kawałka roli w tym samym okresie czasu.

Tego rodzaju okoliczności nasuwają dość trudne pytanie, które musimy rozstrzygnąć w sposób dla nas jaknajbardziej korzystny, t. j. czy np. ugor zasiał mieszanką (potem skosić na siano), pozostawić

na pastwisko dla bydła (do pierwszej orki), czy też zasiał łubinem na przyoranie?

Nie czyniąc wielkiego przestępstwa, można rzec, że nie każdy gospodarz pójdzie na podobne kombinacje, zresztą, zupełnie słusznie.

Ze swej strony dodam, że stosowanie nawozów zielonych (przyoranie), może mieć miejsce jedynie w gospodarstwach o **niedostatecznej ilości obornika**, a więc o glebach wylawionych, piaszczystych na większym obszarze.

Wybór rośliny na nawozy zielone (z pośród motylkowych) wielkich trudności nie nasuwa, bowiem jasnym jest, że na przyoranie **koniczyny ani też grochu**, w naszych warunkach, nikt się nie zgodzi. Jeżeli napoczątku wspominałem o pewnej możliwości przyorania mieszanki albo koniczyny, to uczyniłem to raczej w celu dosadniejszego scharakteryzowania grupy roślin motylkowych, czyli chciałem przez to powiedzieć, że **mniejszym grzechem byłoby przyoranie np. grochu niż pszenicy**. Wypadki tego rodzaju, aczkolwiek dosyć rzadkie, mają miejsce, ale w specjalnych warunkach i w innym, niż nasz, klimacie.

Powracając do tematu, możemy stwierdzić, że rośliną najbardziej nadającą się na nawozy zielone, jest **łubin**, ponieważ nie jest wybrednym co do gleby, daje dużo masy zielonej i t. d. Oprócz tego łubin, zresztą jak i inne motylkowe, pobiera **fosfor** (łubin ma specjalne zdolności w tym kierunku) ze związków mniej przyswajalnych, sięgając do głębszych warstw (długi korzeń) roli, gdzie reszta roślin nie ma dostępu.

Działanie nawozów zielonych

w sensie zasobów pokarmowych i polepszania właściwości fizycznych roli, za wyjątkiem mniej ważnych szczegółów, jest analogiczne do działania obornika i wogóle nawozów naturalnych czyli organicznych, o których już była mowa.

Dla orjentacji kalkulacyjnej podaję ilość i jakość składników pokarmowych w plonie przyorowanego łubinu a więc: **azotu 120 kg. (8 worków saletry 15%), potasu 100 kg. (5 worków 20% soli potasowej) i fosforu 50 kg. (1,5 worków 20% superfosfatu)** — naturalnie, że nie są to cyfry bardzo ścisłe, jednak nie mniej mogą służyć za podstawę przy obliczaniu kombinacji nawozowych.

Z powyższego wynika, że nawozy zielone posiadając duże ilości azotu i poniekąd potasu, co odegrywa wielką rolę na glebach piaszczystych, szwankują troszeczkę w fosfor, wskótek czego zachodzi potrzeba częściowego uzupełnienia tego składnika przez zastosowanie superfosfatu lub tomasyny.

W rubrykę nawozów zielonych można wciągnąć tak zwane **resztki poźniwe** (roślin motylkowych), które bezprzecnie

mają znaczenie nawozowe. W naszych warunkach klimatycznych, w gospodarstwach o normalnej glebie i dobrem zagospodarowaniu, używanie nawozów zielonych, o ile je tak można nazwać, ogranicza się przeważnie do resztek poźniwych, wskótek czego „**wilk jest syty i owca cała**”, to znaczy — zbieramy plony i wzbogacamy glebę w składniki pokarmowe (azot i nieduże ilości fosforu).

Kompost

Ilość i jakość kompostu w gospodarstwie zależy przede wszystkim od naszych chęci. Gromadzenie kompostu musi się odbywać stale i ciągle. Jest to nieprzerwany łańcuch drobnych, ale systematycznych zabiegów, zmierzających do wyzyskania wszelkiego rodzaju odpadków gospodarskich w postaci materiału próchnicznego łatwo rozkładającego się. Specjalnej nauki tu nie potrzeba — odrobinę dobrej woli będzie czynnikiem dostatecznym dla osiągnięcia, tanim kosztem, pozytywnych rezultatów. Zakładanie kompostów można skreślić w kilku słowach: **obieramy miejsce ocienione (pod drzewami) i sypimy na kupę wszelkie materiały do tego nadające się (zgrabki podwózkowe, liście z pod drzew, wyrwane chwasty z ogrodów i t. d.)**. Szerokość i grubość kupy zależy od ilości materiałów będących w naszej dyspozycji.

Kompost przeznaczony pod warzywa musimy zlewać obficie nawozem kłocznym i przesypywać wapnem niegaszonym, które przyspiesza proces rozkładu i daje możliwość wcześniejszego użycia (dajemy go w drugim roku po oborniku).

Kompost, polewany gnojówką, doskonale nadaje się do nawożenia łąk.

Kompost może zapełnić rubrykę w pozycjach nawożenia, o ile tej rzeczy nie będziemy ignorować i poświęćmy jej więcej uwagi.

Korzystając ze sposobności, prosilibym bardzo Szan. Czytelników o łaskawe nadsyłanie (do Redakcji „Nasze Życie”, Riga, Dzirnowu iela Nr. 57) swoich spostrzeżeń co do braków, dotyczących kursu gospodarstwa wiejskiego. Jestem tylko człowiekiem, a więc łatwo o pomyłki, które ze strony przedzej się dadzą zauważyć.

Żywy udział czytelników wiejskich w dziele gospodarczym pisma „Nasze Życie”, w postaci nadsyłania swoich uwag, dotyczących kursu gospodarstwa wiejskiego jako też artykułów własnych, dalby możliwość oceny wymagania terenu w zakresie oświaty rolniczej i stworzenia istotnych warunków dla samokształcenia fachowego. (DCN)

Czyś uregulował już
należność za
„Nasze Życie”

Z praktyki Starego Rolnika

Zachowanie siły kiełkowania u warzyw. Trwałość życia nasion warzyw jest dostatecznie wypróbowana. Najdłużej zachowują moc kiełkowania ogórkowate i pieprz turecki (nieraz i pomidory), bo aż do 8 lat nawet. Do 7 — fasole i grochy, soczewica, karczochy, kardy. Mniej trwale są kapustne, około 5 lat, czasem i dłużej. Sałaty, endywie, cykorje, marchew, rzodkiewka, kiełkują jeszcze po 4-ach, a napewno po 3 latach. Salery, pietruszka już w drugim roku wydają znacznie mniej kiełków, zarówno iak cebula a zwłaszcza pory. Nasiona aromatyczne przeważnie są dobre tylko w 1-ym roku, po zbiorze, zarówno jak pasternak, salsefja, wężymord.

Żywotność zależy jednak: 1) od dostatecznej dojrzałości nasion i 2) od sposobu przechowania. Trzymane chłodno i w dostępie powietrza — trwają dłużej. W każdym razie im są starsze tem mniej ich wschodzi, ale zato dają rośliny plenniejsze, co sprawdzono na ogórkach i fasoli.

Przechowywanie kapusty w torfie. Kapusta w stanie świeżym (w główkach) przechowywana być może w torfie. Do tego musi być użyty zupełnie suchy, najlepiej włóknisty torf. Na dno skrzyni sypie się torfu 10 cm grubo i główki kapusty, z zewnątrz zielonemi liśćmi, układa się korzeniami do góry, tak, aby się z sobą nie stykały. Ułożone główki przesypuje się torfem. Z boków i zgóry daje się znowu warstwę torfu, przynajmniej na 10 cm grubą. Skrzynię umieścić w miejscu suchem, lub w sklepie. Tak przechowana kapusta może przetrwać do maja.

Jak zabezpieczyć postronki od wilgoci? Wziąć mieszanę: 1) 1 część i oleju konopnego 2 części. Mieszaninę stopioną wcierać w postronek wełnianą szmatą tak długo, aż postronek dobrze nasiąknie.

Sztuczna wełna

Dużą sensację w świecie wywołuje wynalazek włoski ze sztuczną wełną. Już przez odwirowanie mleka pełnego, traktując próby z wyrobem sztucznej wełny. Widocznie wojna wpłynęła na przyspieszenie prac nad tym wynalazkiem, który jakoby został już uwieńczony b. pomyślnym wynikiem praktycznym. Czytamy o tem we francuskim piśmie „Journal d'Agriculture Pratique”. A więc z czegoż wyrabia się tę sztuczną wełnę? Odpowiedź dla rolników będzie ciekawa, gdyż dowiedzą się, że sztuczna wełna wyrabia się z kazeiny (sernika), czyli surowca, pochodzenia wybitnie rolniczego. A jak? — O tem w paru słowach streścimy:

Mleko chude, otrzymane zwyczajnie przez odwirowanie mleka pełnego, traktuje się kwasem siarkowym; wywołuje to natychmiastowe strącenie sernika (kazeiny). Do dalszej przeróbki kazeiny używa się jej w stanie świeżym, wilgotnym, lub na sucho; kazeinę traktuje się szeregiem alkalicznych substancyj, przez co staje się ona mięką i ciągliwą; z tak przygotowanej kazeiny, specjalnemi maszynami, wytwarza się nici, które się chemicznie utrwala i suszy. Nici te dają tkaninę, niczem prawie nie różniącą się od tkanin prawdziwej wełny. Wydajność tej metody jest wcale dobra, gdyż na uzyskanie 3 kg sztucznej wełny (gotowej do przedzenia)

potrzeba 100 litrów chudego mleka. Biedne owce! Ich ciepła wełna przestanie być bezkonkurencyjną. Na pocieszenie, nie tyle owiec, co ich hodowców, możemy powiedzieć, że nie tak dawno, gdy pojawił się sztuczny jedwab — wydawało się, że zniknie bezpowrotnie jedwab prawdziwy. A jednak w dalszym ciągu ludzie hodują jedwabniki, a jedwab naturalny, jak dawniej, ma wielki popyt.

Czy nawozy sztuczne wpływają na wartość odżywczą roślin?

Od kilku lat rozpowszechniać się zaczęła w Niemczech „teoria” biologiczno-dynamiczna, która między innymi pomyślnie głosiła o szkodliwości stosowania nawozów sztucznych, jak dla samej produkcji roślinnej, tak również i dla zwierząt i ludzi, którzy żywią się produktami, pochodzącymi z upraw, nawożonych nawozami sztucznymi. Co do szkodliwości nawozów sztucznych dla uprawianych roślin — to kłam temu zadają wspaniale urodzaje roślin, osiągane na nawozach sztucznych. Co zaś do pośredniej szkodliwości sztucznych nawozów dla zdrowia ludzi i zwierząt — to niedawno doświadczalnie zostało to sprawdzone i okazało się niczem niezasadnioną bajką. Mianowicie, sami Niemcy postanowili sprawdzić, ile jest prawdy w twierdzeniu ich rodaków, głoszących o szkodliwości dla zdrowia spożywania produktów roślinnych, wyprodukowanych przy pomocy nawozów sztucznych. W Instytucie fizjologii weterynaryjnej w Lipsku przeprowadzono doświadczenia żywieniowe z dwiema grupami szczerów i to nie w jednym ich pokoleniu, lecz poprzez 6 generacji potomstwa. Szczerzy w obu grupach żywiono pokarmami, używanymi w żywieniu ludzi. Z tą różnicą, że jedna grupa otrzymywała produkty, otrzymane z upraw, na których wcale nie były stosowane nawozy sztuczne — inna grupa, odwrotnie, żywiona była produktami, pochodzącymi z upraw, silnie nawożonych nawozami sztucznymi. I cóż się okazało w rezultacie tego ciekawego doświadczenia? A oto, okazało się, że grupa szczerów żywiona (do 6 generacji) produktami, otrzymanymi z pól nawożonych intensywnie nawozami sztucznymi, miała znaczną przewagę, co do zdrowia i wagi, nad szczerami, żywionymi produktami, pochodzącymi z pól, na których nawozów sztucznych wcale nie stosowano. W ten sposób nie tylko pierzeła bajka o szkodliwym wpływie nawozów sztucznych na zdrowie żywych organizmów, żywionych produktami na tych nawozach uprawianymi — lecz przeciwnie udowodnionem zostało dodatnie pod tym względem działanie nawozów sztucznych.

Żywienie owcy przed i po kocieniu. Ze względu na żywe zainteresowanie hodowlą owiec podajemy następujące wskazówki w powyższej sprawie: Jakkolwiek żywienie owiec nie przedstawia trudności i jest mniej skomplikowane od żywienia innych zwierząt domowych, ale maciorce kotnym należy się jednak trochę więcej uwagi i opieki. Najlepszą porą kocienia się owiec jest czas wiosenny zaczawszy od miesiąca lutego. Jak długo owca jest na pastwisku nie potrzebuje dodatkowego pożywienia, przy żywieniu

stajennem wystarczy słoma, siano, mały dodatek okopowizny, ale na 4 tygodnie przed okocieniem musi owca zejść w całości na dobre siano, bogate w białko w ilości 1,5 kg na dzień i głowę. Częściowo można je zastąpić słomą z roślin strączkowych, która musi być jednak wolna od pleśni i bez zarzutu. Okopowizna podaje się w ilości 3 kg na głowę dziennie. Po okocieniu organizm matki ma większe wymagania, tembardziej, że jagnię szybko rośnie i wymaga dla rozwoju przynajmniej 2 litrów mleka dziennie. Teraz owies nie może być z karmy wyłączony. Karmiącej maciorce należy dać dziennie 200 do 250 gr. owsa, śrutowanego łubinu może dostawać do 200 gr. Łubin jednak musi być odgoryczony, bez śladu pleśni; będzie smaczniejszy jeśli dodamy do niego pewną ilość drobno posiekanych okopowych. Wskazaną jest dawka do 100 gr. kołaczy makuchu lnianego, rzepakowego, którą można zastąpić 125 gr. otrąb pszenicznych. Otręby wogóle są wskazane albowiem wzmagają mleczność i wpływają dodatnio na organy trawienne. Makuch powinien być dobrze rozdrobiony i zupełnie suchy, również jak otręby, aby je owca mogła dobrze przeżuć i oślinić. Naturalnie, dawka siana i strączkowych może być przy takiej paszy, zmniejszona. Gdy owca wyjdzie z jagnięciem na pastwisko, to dobra łąka może każdy dodatek karmy zastąpić, przy lichej zaś dodatek będzie niezbędny. Dobre odżywianie w pierwszej młodości jagnięcia jest tak poważnego znaczenia, że rentowność hodowli owiec tylko od tego zależy.

Czy wiecie że...

...W skorupce jaja znajduje się około 7 tysięcy porów, przez które przedostają się: powietrze, zapachy, para wodna i bakterje. Przestrzegać więc należy, aby skorupka na jajach była czysta; brud na jaju — to siedlisko bakterji gnijnych, przedostających się do wnętrza jaj i psujących je. To też gniazda dla kur należy utrzymywać w czystości, a po zebraniu jaj przechowywać je w czystym, suchym i chłodnym miejscu.

W grubszym końcu jaja znajduje się wolne miejsce, wypełnione powietrzem, zwane komorą powietrzną. Im jajo starsze, tem więcej z niego wyparuje wody, a komora powiększa się i po jej wielkości poznajemy świeżość jaj.

... W Polsce władze wojskowe skreśliły z jadłospisu w oddziałach wojskowych kawę, wprowadzając natomiast mleko. Niezależnie od tego, że żołnierz otrzyma zdrowszy i posilniejszy pokarm, wynikają tu dwie inne korzyści: przysporzy to rolnictwu 20 milionów złotych i zatrzyma tyleż gotówki w kraju, wywożonej, co rocznie, w zamorskie kraje.

Kącik kobiecy

Piękność kobiety

Niema na świecie kobiety, którą można było nazwać bezwzględnie piękną. Czasami się zdarza między żywymi ludźmi oblicze, odpowiadające wszelkim żądanym przez piękność warunkom, ale budowa ciała daleka jest od ideału. Zawsze się bowiem znajdzie jakąś nieprawidłowość, co psuje całą harmonję. A gdyby nawet i znalazłoby się taką bezwzględną piękność, cóżby na tem zyskała? To, że jest żywym posągami? Prawdziwa piękność polega nie na kształtach i barwie, które można znaleźć u woskowej lalki...

Prawdziwa piękność polega na zdrowym, świeżym wyglądzie, rozjaśnionem wesołym humorem obliczu i ujmującym wdzięku. A taka piękność może trwać do starości. Na pytanie, jakich jednak trzeba używać kosmetyków, ażeby zachować gładką, młodzieńczą świeżość — odpowiedź będzie następująca: chcąc skórę na twarzy utrzymać świeżą i młodą, trzeba miękkim gąbkami i zimną wodą oczyszczać codziennie naskórek od zeschłej, zakurzonej szarej warstwy. Tym sposobem wzmacnia się dopływ krwi, co dopomaga do odżywiania naskórka, otwierają się pory skóry i ułatwia im się ważną czynność oddychania. Oprócz twarzy, zbawienne jest również staranne utrzymywanie czystości całego ciała — częsta kąpiel całego ciała z silnem nacieraniem się dla pobudzenia działalności skóry.

Ażeby usuwać wyziewy skóry, jakie gromadzą się pomiędzy ciałem a bielizną, należy często zmieniać bieliznę i prócz tego urządzać tak zwane kąpiele powietrzne dla ułatwienia dostępu świeżego powietrza. Wielką rolę w piękności twarzy odegrywają zęby. Uśmiechnięte usta, z zębami, jak dwa rzędy pereł, mogą rozpogodzić nawet mizantropa. Dlatego szczoteczka do zębów jest niezbędnie potrzebna, powinna być używana po każdym jedzeniu, żeby usunąć z zębów pozostałe resztki i tym sposobem przedłużyć istnienie zębów i zapobiedz nieprzyjemnym wyziewom z ust. Drugim środkiem upiększającym jest — ruch. Często się słyszy, że panie i panny tak dużo mają ruchu przy gospodarskich zajęciach, że wieczorem upadają ze zmęczenia. Ale pomimo całego uznania, jakie mamy do tej ruchliwości kobiet, to jednak stanowczo trzeba stwierdzić, że ten ruch w zamkniętych pokojach i kuchniach, wśród kurzu i wyziewów gotowanych potraw — nie jest ruchem w znaczeniu higienicznym. Ruch higieniczny polega na codziennem chodzeniu po powietrzu, w postawie wypro-

stawianej, przy oddychaniu głębokiem dla wprowadzenia do płuc znacznej ilości powietrza; świeże powietrze działa bowiem ożywczo na wzmocnienie i zdrowość skóry, pomaga do obfitszego wytwarzania się krwi i zabarwia policzki. Lekki chód, swoboda, wdzięk ruchów, uwidoczniają się przy każdym poruszeniu i świadczą o pięknej budowie ciała.

Do tych zabiegów czysto fizycznych, dołączyć jeszcze trzeba duchowy — „uniwersalny środek upiększający” — który kobiecej twarzy nadaje wdzięk prawdziwy: wesołe usposobienie, pogodny humor. Czy może być coś piękniejszego nad wesoło spoglądające oczy, w których odzwierciedla się pogoda i wesele duszy? Kogóż nie pobudzają do uśmiechu różane usteczka młodej dziewczyny, śmiejącej się wesoło? —

Wprawdzie nie każdemu jest dano być pogodnym i wesołym w okolicznościach często trudnych i ciężkich. Ale siłą woli, niezłomną odpornością należy zwalczać w sobie i wykorzeniać wszystkie niskie popędy i namiętności, dasy i kaprysy, gniew, nienawiść i zazdrość. A kiedy ciężar trosk i zmartwień wydaje się nad siły, idźmy w pole — oddychać świeżem

Porady gospodarskie

O gotowaniu potraw i czyszczeniu naczyń

Jak długo należy gotować potrawy? Trudno dać ogólną wskazówkę, zależy to od rodzaju potrawy, czas jednak liczy się od chwili zawrzenia i jest korzystniej jeżeli przedziej zawrze. Przetrzywanie potraw ponad normę, wysmażanie, wygotowywanie bezpotrzebne niszczy witaminy i zwiększa niestrawność.

Befszyk smażyć niedługo jak 5—8 minut, kurczę 20—30, grysik pszenny 5—10, makaron 20—30, ziemniaki 30—45, ziarna strączkowe 2—3 godzin, kiszona kapusta półtorej do 3 godz., rosół półtorej do półtrzecia, kurę młodą gotować 1—2, stara 2—3, zimowe jarzyny krajane półtorej do 2 godzin.

Mięsa nie należy moczyć długo w wodzie, jeżeli brudne oskrobać, podobnie jak i jarzyny. Poszatkowanych jarzyn już się wogóle nie myje, kapuste, kalafjory, brukselkę sparzyć przed gotowaniem. Ziemniaki i inne korzeniowe jarzyny przed obieraniem obmyć szczoteczką w wodzie.

Owoce myć przed obieraniem, suszonych grzybów nie moczyć przed gotowaniem, tylko umyć prędko i dokładnie w ciepłej wodzie, bo tracą cały smak. Kapustę i szparagi zalać przed gotowaniem wrzątkiem, zagotować krótko, odlać i dopiero gotować.

Czyszczenie garnków aluminiowych jest zabiegiem, wymagającym umiejętności, gdyż nieracjonalne czyszczenie więcej niszczy je niż gotowanie. Ze wszystkich proszków, gąbek miedzianych, stalowych szczotek, jakie mamy w handlu, najlepszą i najpraktyczniejszą okazała się glina, najdostępniejsza dla każdej wiejskiej, czy miejskiej gospodyni. Wszelkie nasze czyszczenie czy to szorowanie, czy to wyskrobywanie niszczy i zużywa garnek.

Oczyszczamy garnki:

1. wmywaniem brudu.
2. szorowaniem brudu.

Przy pierwszym mniejszem zanieczyszczeniu brudem, przylegającym po gotowaniu (np. kasz, syropów), myjemy ciepłą wodą (w razie zabrudzenia tłuszczem dodajemy do wody niewielką ilość mydła) i przy pomocy flanelkowego lub lnianego zmywaka lub gąbki roślinnej obmywamy garnek. Przywary niezwęglone, przed obmyciem całego garnka, zmiękczamy w ciepłej wodzie, nalewając jej tyle, żeby powierzchnia przywaru była całkowicie pokryta, następnie odmywamy przywary od garnka szczotką ryżową. O ile dno jest zakopcone, oczyszczamy papierem, lekko zwilżonym w wodzie i namydlonym.

Szorowanie garnków stosujemy przy zabrudze-



Zawody... amerykańskie

Która kobieta w kostiumie kąpielowym usiedzi dłużej na kawalku lodu?

powietrzem i uczyć się od drobnych boskich stworzeń, że w całym wszechświecie panuje walka o byt i, że mimo to, każdy rozpoczynający się dzień ptaszki witają radosnym hymnem. Niechże i ludzie idą za ich przykładem! Pani Magdalena



Taniec ognia

wykonany przez jedną z Amerykanek na plaży w Kaliforniji.

Pani Celina odpowiada

P. M. Cz. Rezekne. Najlepiej zrobi Pani, gdy odda swego syna do harcerstwa. Będzie on miał tam kolegów, zainteresowania, a Pani będzie głężej wychowywać. O dobrych wpływach tej organizacji na wychowanie młodzieży nie potrzebuje mówić, bo wie o tem cały świat. Im przedziej Pani zrobi, tem lepiej.

Ze świata

Mężczyźni a gospodarstwo

W ostatnich latach daje się zauważyć wśród młodzieży męskiej zainteresowanie sprawami gospodarstwa domowego. Dłgie studia kształcą przyszłych kierowników biur, fabryk, przedsiębiorstw, dlaczego więc kierownictwo rodzin ma być w rękach nieprzygotowanych? Ale kobieta, chociażby najbardziej wyszkolona w gospodarstwie domowym, nie osiągnie należnych rezultatów bez lojalnego współdziałania męża, który też powinien mieć odpowiednie do tego przygotowanie. Słuszniem jest np., aby młodzieniec, jadający parę razy dziennie, zwał sobie sprawę z wartości pokarmów, potrafił je odpowiednio dobrać.

Wobec coraz cięższych warunków życia mężczyźni zaczynają zdawać sobie sprawę ze znaczenia racjonalnego gospodarstwa dla rodziny i coraz częściej pragną z niem zaznajomić. Powstały szkoły męskie, które uwzględniają w programie zajęcia domowe i ciekawe jest to, że nauczyciele zaobserwowały wśród chłopców więcej zapału do tej pracy niż wśród dziewcząt, a przedewszystkiem więcej chęci zastosowania nabytych wiadomości i umiejętności w praktyce codziennej.

ANNA ROLA KOLUMNĄ MŁODYCH

Książę Fr. Nowakowski

Promienną drogą

Promienna droga — to droga jasna, prosta, wytknięta, prowadząca nieomylnie do celu.

Życie każdego człowieka jest drogą. Oby tylko ta droga życia była promienną i prostą!

Jako dla podróżnego najważniejszą rzeczą jest wybrać dobrą, prawdziwą drogę, aby nie błądzić i może po wielkich trudach podróży zawracać — najważniejszą rzeczą jest obrać sobie i wejść na dobrą drogę życia.

Młodość jest początkiem życia.

W młodości rozpoczynamy i wступujemy na wybrane przez nas ścieżki życia. Jaki początek — zwykle — taki i koniec.

Jaka młodość taka starość.

Jaka młodzież taki i naród.

Jakie ideały przyświecają młodzieży, takim będzie i całe społeczeństwo.

Promienna droga — to droga prawdziwego czystego patriotyzmu, opromienionego blaskiem wiary i kultury katolickiej.

Z wiary zaś i kultury katolickiej zrodzi się bezwzględna prawda, sprawiedliwość i miłość bliźniego.

Chrystus, który powiedział do wszystkich narodów: „Jam jest Droga, Prawda i Życie”, ten sam Chrystus jest dla nas „Drogą, Prawdą i Życiem”.

Ludzkość dzisiejsza błądzi przede wszystkim dlatego, że odeszła daleko od Chrystusa. To odejście od Chrystusa jest istotną przyczyną powszechnego kryzysu.

I gdyby zapytać dlaczego przechodzimy ten ciężki kryzys i stoimy na rozdrożu, jakby namyślając się, którą drogą ostatecznie pójdź dalej — przyczyną tego jest przede wszystkim odchylenie się od Chrystusa.

— — — — —

Powszechnie źle się dzieje.

W całym świecie panuje chciwość, chęć zysku, ludzie zapomnieli o przykazaniu miłości bliźniego, o uczciwości, o sumiennym wypełnianiu obowiązków, panuje tylko chęć użycia i zabawy.

Wojna zepsuła ludzi, rozpróżniaczyła i zabiła w nich szlachetne uczucia.

Nietrudno zauważyć, że chociaż nauka ciągle robi postępy, to jednak ludzie bardzo mało dbają, żeby te dary i zdolności, od Boga dane, zużytkować na chwałę Boga, a nawet — co gorsza — przeciwko Bogu wykorzystują.

W gorączkowym pośpiechu życia codziennego, w wynajdywaniu coraz to no-

wych cudów techniki, nie mają ludzie tyle czasu i spokoju, aby zastanowić się nad postępowaniem swym względem Boga, względem tego Ojca Najlepszego, który kiedyś zażąda od nas sprawozdania z ziemskiego życia i działalności.

Ludzie oddalają się coraz bardziej od wewnętrznego skupienia, dalej od pracy nad wyrobieniem charakteru i od głębszego życia katolickiego.

Młodzieży, nieraz, gdy może chwilę spokojniejszą znajdziecie: pytacie: Czemu się źle dzieje?

Bo zło zapanowało w ludziach, bo ludzie zapomnieli o obowiązkach, które wydrukowane są na pierwszych stronach każdego katechizmu, bo szatan, który od tysięcy lat prowadzi walkę z Chrystusem, chce zbuntować ludzką, chce stworzyć na ziemi piekło, którego początki oglądamy w zbrodniach różnego rodzaju, w zabawach rozpustnych, w zaciśniętej pięści komunisty skierowanej ku Niebu.

Znajduje się wielu wysłanników szatana, którzy chcą wyrwać z nas to, co od zarania dzieciństwa z taką czułością wszczepiali w nas matki nasze. Chcą zabrać nam wiarę praocjów naszych, tę Boską naukę Chrystusa, za którą tyle już męczeńskiej krwi niewinnej przelali pierwsi chrześcijanie i inni wielcy święci męczennicy.

Jakie więc stanowisko macie zająć wy w tej sprawie Młodzieży? Jakie obowiązki ciąży na każdym i na każdej z was?

Służba Boża każdego z was — to w pierwszym rzędzie praca nad duszą własną, praca nad charakterem waszym. Pamiętajcie bowiem musicie, że charakter prawdziwy, — to jak perła najcenniejsza, jak światło w ciemności. Charakter piękny — to fundament granitowy.

Ludzi z charakterem więcej potrzeba niż ludzi wiedzy, sławy, czy bogactwa. Bo ludzie o marnych skariościwych charakterach, to ludzie pozbawieni wszelkich szlachetnych uczuć, to ludzie bez wiary w Boga.

Człowiek bez wiary w Boga — to jak ten nieszczęśliwy niewidomy, któremu co

krok grozi nieszczęście, potknięcie się, upadek i śmierć.

Mówią, że orzeł, gdy jego pisklęta już podrosną, bierze każde z nich osobno w swe szpony i unosi się z nim wysoko w przestworza. To pisklę, które śmiało spogląda dookoła i w słońce — zanosi z powrotem do gniazda, zostawia je przy życiu, to zaś, któreby tylko w gnieździe chciało siedzieć wygodnie, a poza gniazdem boi się i nie śmie patrzeć w słońce, — puszcza ze szpon... a ono rozbija się.

Temi młodem pisklętami to każdy i każda z was.

Od waszych prac i zabiegów zależne będą losy nasze. Na was skupiają się nadzieje i obawy zdrowo myślącego społeczeństwa.

Tak jak dziś wierzą w przyszłość młodzieży — tak samo wierzyli dawniej.

W czasach kiedy potężne państwo, Grecja, chyliło się ku upadkowi, zebrało się w stolicy tego państwa wielu światłych mężów i ojców miasta i radzili nad tem, jak uratować kraj od grożącej niechybnej zguby. I różni różne podawali projekty. Jeden tylko z nich, siwowski już starzec — uparcie milczał. Naglony jednak przez tamtych, aby i on wypowiedział swoje zdanie, wyjął z kieszeni jabłko, trochę nadpsute już, i rzucił je na podłogę tak, że się rozpadło. Co to ma znaczyć — zapytali zdziwieni? Co wy przez to rozumiecie ojcze — posypały się we wszystkich stronach zaciekawione głosy? A starzec ten, wskazując na rozpadnięte już jabłko, rzekł: patrzcie, to jabłko jest zgnile i nadpsute tak jak wy, tak jak całe społeczeństwo starsze. Ale popatrzcie tylko — to jabłko ma jeszcze zdrowe ziarno — to młodzież nasza, ją ratujcie, ją wychowujcie na mężów prawych i szlachetnych, a wtedy ojczyznę uratujecie, wtedy Grecja wyzdrowieje...

Jak mocno, jak pięknie przykład ten potwierdza, że wy jesteście nadzieją starszych, przyszłością Narodu, przyszłością lepszą... świetlaną!..

Dlatego to dziś już, zaraz, z całą siłą młodości waszej i zapału młodzieńczego musicie zabrać się do pracy.

Czy wiecie, że

dn. 15 lutego b. r. w Domu Polskim (Jezusbaznias iela 3)

odbędzie się

doroczny wieczór taneczny

Filji Ryskiej ZPMK?

Początek o godz. 21.

Wejście dla członków, za okazaniem kartki członkowskiej, wynosi Ls 0,80, dla innych — Ls 1.-

*) Zamiast recenzji o książce po tytule „Promienna droga”, nadesłanej nam do omówienia na łamach „Naszego Życia”, przez autora, księdza Fr. Nowakowskiego, stojącego na czele Instytutu Wydawnictw Różańcowych w Polsce — podajemy jeden z najbardziej charakterystycznych urywków, poświęconych młodzieży.

Z życia ZPMK w Rydze

Świetlica ZPMK w Ilgecemie już od dłuższego czasu prowadzi wewnętrzny turniej szachowy. Po ukończeniu turnieju przewiduje się spotkanie Królów szachowych świetlicy Ilgecemskiej z Maskawas.

w Daugawpilsie

Kalendarzyk sportowy filji ZPMK

(s) 29-go lutego wewnętrzny turniej nowusowy. Zapisy do 22-go lutego. Uczestnicy wpłacają po Ls 0,10.

8-go marca wewnętrzne zawody narciarskie. Zapisy do 1-go marca. Składka uczestników po Ls 0,20.

21-go marca zawody rzucania piłki do kosza (koszykówka). Zapisy do 15-go marca.

Zapisy przyjmuje p. A. Sosnowski w dnie ćwiczeń i treningów. Dla zdobywców pierwszych miejsc w każdej konkurencji przewidziane są nagrody. (wo).

Kołduny, kołduny

21-go lutego staraniem sekcji kobiecej w filji daugawpilskiej ZPMK zostanie zorganizowane pożegnanie karnawału z kołdunami.

Zapisać się należy zawczasu w filji, szczegóły na miejscu. (ws).

Herbatka i żywa gazетка

We środę, 29-go stycznia, z inicjatywy sekcji kobiecej filji daugawpilskiej ZPMK odbyła się składkowa herbatka dla członków filji. Nastroj miły,

ludzi niemało, gwarno i wesoło.

Wiele humoru wniosła żywa gazetka, w której tym razem znalazł się specjalny kącik kobiecy, t. zn. redagowany przez koleżanki. Jubileusz żywej gazetki, która już liczy 10 numerów, nie był specjalnie uroczysto obchodzony. Czekają się widocznie na grubszą fetę — setny numer.

Zabawa taneczna uzupełniła przyjemne zebranie towarzyskie. (ws).

Teatr Kukielkowy w Dubniagach

Dzisiaj przedstawienie teatru kukielkowego!

Dziś, 9-go lutego, o godz. 4-tej p. p. odbędzie się w Dubniagach przedstawienie kukielki. Przedstawiona zostanie rzetelna bajka o „Dzielnym szewczyku“ i niepospolita historia o „Jasiu — Brudasiu“. Cena biletów: dla dzieci 15, dla dorosłych 40 sant.

Kto wczoraj nie zdążył zobaczyć teatru kukielkowego w Stankiewiczach — niech dziś nie ominie rzadko trafiającej się sposobności. A ten kto był wczoraj napewno sam przyjdzie i dzisiaj. (ws).

w Wyszkach

Na niedzielę, 16-go lutego, zameldowane zostało przedstawienie teatru kukielkowego w Wyszkach. Przedstawienie odbędzie się w lokalu miejscowego towarzystwa kredytowego (Wišku krahj-aizdevu sabiedriba“). Po teatrze — tańce przy dźwiękach orkiestry z Daugawpilsu. (w).

w Krasławie

Znaczna ruchliwość teatru kukielkowego ZPMK przerzuciła go ubiegłej niedzieli do uroczej, ginącej wśród bieli pagórków, Krasławy. Zespół kukielkowy dał 2 przedstawienia. Pierwsze, ze znanym powszechnie i lubianym przez wszystkich Szewczykiem, wypadło trochę gorzej, niż zwykle. Wpłynął na to zdekompletowany, ze względów oszczędnościowych, stan zespołu a może, częściowo również, i nie miła przygoda, która zatrzymała kukielki dłużej, niż należało, na stacji.

Natomiast drugie przedstawienie wypadło pierwszorzędnie. To, że gęsiorek siodłaty gdzieś się zawieruszył i został zastąpiony w bardzo ważnej ewolucji przez jajko, nie wpłynęło na znakomicie zaprezentowaną całość. Na dodatek, nieprzewidziany i tem gorzej przyjęty, została przedstawiona

jeszcze jedna niedługa, ale ładna bajka o „Najdzielniejszym z rycerzy“.

Na obu przedstawieniach w sumie było około 200 osób. Należy podkreślić ogromne zainteresowanie sceną kukielkową, zaostrzone umiejętną rozmową z małymi widzami podczas przerwy między poszczególnymi odsłonami.

Po przedstawieniach kukielkowych odbyła się zabawa taneczna, do której młodzież jest zawsze skora, a zwłaszcza w tak krótkim, jak tegoroczny, karnawale.

Zespół kukielkowy był podejmowany herbatką przez zawsze gościnną filję krasławską ZPMK, uprawiającą z wdziękiem i umiarem tą staropolską cnotę. (ow).

Polacy w Estonii

Choinka i przyrzeczenie harcerskie

W dniu 6 stycznia b. r. odbyła się w Związku Narodowym w Estonii choinka, połączona w tym roku z uroczystością, składania przyrzeczenia przez harcerki i harcerzy.

Na tę wielką uroczystość przybyła z Warszawy harcmistrzyni Marja Korybut — Daszkiewiczowa, znana nam ze Spaly, a jeszcze więcej z obozu w Małej Woli, gdzie się nami opiekowała. Tyle serca, tyle ciepła dała ona nam, Harcerkom z Zagranicy, że łatwo sobie wyobrazić radość naszych dziewcząt z powodu jej przybycia do Tallina, gdzie, niestety, tak krótko bawiła. Przyrzeczenie składano na ręce druhny Daszkiewiczowej.

Po skończonym przyrzeczeniu rozpoczęła się zabawa, poprzedzona urozmaiconym programem, który wykonali przeważnie harcerki i harcerze.

Dzieciom, uczęszczającym na kursa języka polskiego przy Związku Narodowym Polaków, były rozdane podarunki oraz woreczki ze słodyczami. Choinka w Związku cieszy się zwykle wielkim powodzeniem, tak że sala Związkowa nie jest w stanie zmieścić wszystkich.

Młodzież harcerska z zapalem bawiła gości i sama się doskonale bawiła czy to w tańcach, czy to w grach towarzyskich.

Marja Romulusowa.

Od 1 lutego Polska Księgarnia w Rydze została przeniesiona na ulicę Kriszjana Barona 14.

Wejście z ulicy Elizabetes.

Kalendarz Przyjaciół Ludu

na rok 1936, liczący 94 stron tekstu i fotografii, ukazał się w sprzedaży, jako wydawnictwo B. Juchniewicza w Daugawpilsie.

Ogólną część informacyjną i kalendarzową uzupełniają: przegląd najważniejszych wydarzeń w Lotwie oraz na szerokim świecie, mających miejsce w r. ub., opis Aglony, dział Żywego Różanica, kolumna poezji Olgi Dauksztówny, dział traktujący o pracy społecznej z przeglądem polskich organizacji w Lotwie, dział rolniczy, beletrystyczny oraz ogłoszeniowy.

Pamiętajcie!

Bal Polskiego Rz.-Katolickiego Towarzystwa Dobroczyńności

w Rydze odbędzie się w dniu 8 lutego b. r. o godz. 8 wiecz. Po programie — tańce.

Wieczór gimnazjalny w Daugawpilsie

2-go lutego w Teatrze Kolejowym w Daugawpilsie odbył się wielki wieczór programowy 2-go państwowego gimnazjum w Daugawpilsie, w którym, jak wiadomo, istnieje komplet polski.

Program obszerny. Udatne niezwykle były balety „Modlitwa“ i „Taniec zimy“, a także śpiew solowy i chóralny. Osobne miejsce zajmują pokazy gimnastyczne, oraz ćwiczenia zręczności (na drążkach).

Publiczności — masa. Tłum różnojęzyczny. W obu salach poprostu ciasno.

Dochód znakomity, bo nie tylko kasa wejściowa prosperowała należycie, ale nie mniejszym powodzeniem cieszyła się loteria i inne specjalne i doraźne „przedsiębiorstwa“ dochodowe. (ep).

Z Rygi

Walne Zebranie „Reduty“

Dnia 15. lutego r. b. o godz. 20-tej punktualnie, w lokalu Domu Polskiego (przy ulicy Jezusbaznias 3), odbędzie się Walne Zebranie Polskiego Klubu Sportowego „Reduta“.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór prezydium Zebrania.
2. Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Przyjęcie planu pracy i preliminarzu na rok bieżący.
6. Wybory Zarządu.
7. Wybory Komisji Rewizyjnej.
8. Wolne wnioski.

Czy pamiętasz

że w sobotę, dn. 22 lutego b. r., odbędzie się w Domu Polskim ostatnia przedzapustowa zabawa „Reduty“?

Doroczny wieczór Państwowego Polskiego Gimnazjum

w Rydze odbył się 1 lutego b. r.

Zarówno w sensie programowym, jak i w organizacyjnym wieczór ten należy zaliczyć do całkowicie udanych.

Publiczności zebrało się sporo, co zapewniło pewien zysk materialny, o który, ze względu na cel wieczorku, niewątpliwie organizatorom chodziło.

Z programu, z wystąpień najbardziej udanych, należy wymienić wykonanie na fortepianie przez ucznia F. Waliszewskiego kilku kawalków muzycznych Chopina i Szumana, deklamację uczeni W. Kleinówny („Wiochna“ T. Lenartowicza), inscenizację wiersza Tuwima p. t. „Śląsk śpiewa“, wykonaną przez grupę uczeni i uczniów V, IV i III klasy oraz ćwiczenia gimnastyczne na sali i mazur.

Pierwsze wystąpienie licznego chóru gimnazjalnego spotkało się z gorącym przyjęciem ze strony publiczności.

Świetnie prosperująca loteria, bufet oraz tańce rozpoczęte polonezem, dopełniły całości kolejnego wieczorku Gimnazjum Polskiego.

Herbatka maturalna

wyjda na szeroki świat. Na dowód, że są na to przygotowani, przyjął każdemu uczniowi znaczącą maturalną.

Wieczór upłynął bardzo miło wśród wesołych rozmów, śpiewów i tańców.

Z życia „Harfy”

Walne zebranie

Doroczne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia „Harfa” odbyło się w oznaczonym terminie, czyli 30-go stycznia. Na zebranie przybyło 73 członków. Zebranie zagalęł prezes ustępującego Zarządu p. J. Bryc, przedkładając słowo wstępne, w którym, powołując się na jednoznaczne zrozumienie sprawy przez Zarząd, ustalił właściwe miejsce Stowarzyszenia w rzędzie innych organizacji oraz wyjaśnił, jak należy — zdaniem Zarządu — zapatrywać się na pracę St-nia i jaką pracę ta ma być.

Do prezydium zebrania zostali powołani p. J. Bryc, w charakterze przewodniczącego, p. W. Jakubowski, jako asesor i p. L. Labuński, jako sekretarz.

Sprawozdanie Zarządu, obszerne, dające pełny obraz pracy Zarządu i Stowarzyszenia w roku 1935 m., odczytał sekretarz Zarządu p. J. Stomma, część kasową zreferował vice-prezes p. A. Wojciech pełniący zarazem obowiązki skarbnika, poczem p. J. Bryc odczytał preliminarz budżetu i projekt planu pracy na r. 1935-ty. W planie pracy zostało zaznaczone, iż wieloletnia działalność St-nia nadała pracy i metodzie cech stałości i że należy spodziewać się w nowym roku dalszego, normalnego, ciągu pracy, z położeniem nacisku na niektóre zadania, wymagające pieczy specjalnej. Sportowców „Harfy” należy zabezpieczyć pod względem sprzętu sportowego, wypada koniecznie polepszyć stan instrumentów muzycznych oraz zakrzętnąć się dookoła sprawy krajoznawstwa.

W trakcie odczytania sprawozdania została uczczona przez powstanie pamięć ś. p. Anczewskiej, która należała do St-nia.

Opinię Komisji Rewizyjnej odczytał jej prezes p. E. Butnicki. Komisja stwierdziła owocność

pracy Zarządu oraz całkowity porządek w rachunkowości St-nia oraz zaproponowała udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem za pracę dokonaną.

Walne Zebranie jednomyślnie (przy powstrzymaniu się członkach Zarządu) zatwierdziło sprawozdanie Zarządu oraz projekty budżetu i planu pracy, udzielając Zarządowi absolutorjum w brzmieniu wniosku Komisji Rewizyjnej.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz St-nia. W drodze głosowania tajnego do Zarządu weszły (w kolejności otrzymanych głó-

Nowy zarząd i podział pracy

30-go ub. miesiąca, z chwilą zakończenia Walnego Zebrania, członkowie nowoobranego Zarządu zebrałi się dla podzielenia między sobą funkcji. Nie zajęło to dużo czasu wobec znanej powszechnie tradycyjnej zgody w kolejnych Zarządach „Harfy”. Prezesem St-nia został ponownie p. J. Bryc, vice-prezesem, zarazem skarbnikiem, również ponownie, p. A. Wojciech, sekretarzem, jak i poprzednio, p. J. Stomma, gospodarzem St-nia — p. W. Jakubowski, vice-gospodarzem p. J. Wieżan, członkami Zarządu — p. Z. Pławska i p. H. Tomaszewicz. Kierownictwo poszczególnymi sekcjami i działami pracy St-nia podzielono w sposób następujący: p. J. Bryc — kierownictwo ogólne i sekcja kulturalno-oświatowa wraz z podsekcją krajoznawczo-turystyczną;

p. A. Wojciech — sekcja sceniczna, z tem, że kierownictwo artystyczne zespołu pozostaje w rękach p. Z. Pławskiej;

p. J. Stomma — sekcja sportu i wychowania fizycz-

so) osoby następujące: p. p. Z. Pławska, J. Stomma, J. Bryc, W. Jakubowski, A. Wojciech, H. Tomaszewicz i J. Wieżan. Kandydatami zostali: p. p. E. Butnicki, S. Romanowski, B. Raubiszko i S. Jakubowski.

Wybory do Komisji Rewizyjnej dały wynik następujący: na członków Komisji obrano p. p. S. Jakubowskiego, M. Zaleską i W. Gofubecką; kandydatami zostali p. p. L. Labuński i I. Zajkowski.

Zebranie, na wniosek p. A. Wojciecha, powzięło uchwałę, upoważniającą Zarząd do zezwolenia zespołom członków St-nia wstępować do innych organizacji w celach klasyfikacji sportowej, szachowej i t. p.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący zamknął zebranie, życząc, aby nowy rok pracy był pomyślny i wydajny dla St-nia, jak również i dla jego członków.

Zebranie odbyło się z zachowaniem pełnej miary rzeczowości. (gj)

nego, sekcja szachowa oraz prowadzenie biblioteki;

p. W. Jakubowski — sekcja śpiewu i sekcja gospodarcza;

p. J. Wieżan — sekcja malarstwa, rzeźby i sztuki stosowanej wraz z kierownictwem studjum malarstwa St-nia;

p. H. Tomaszewicz — sekcja muzyczna. (b)

Z „Harfy” w Rezekne

Zarząd Filji Rezekneńskiej P.K.-St-nia „Harfa” uprzejmie zaprasza swoich członków oraz członków ZPMK na herbatkę, która ma się odbyć dnia 8 lutego r. b. w lokalu „Domu Polskiego”, Kalpaka iela 43 o godz. 20-ej.

9-go lutego b. r. w Rezekne w lokalu „Tautas Pils” (przy ulicy Braūu Skrindu Nr. 5) będą odegrane przez Daugawpilski zespół sceniczny P.K. St-nia „Harfa” „Pastorałki” L. Schüllera w 9 obrazach w języku polskim.

Uprzejmie zapraszamy na to przedstawienie wszystkich rodaków, zamieszkałych w Rezekne i okolicach.

Zarząd Filji Rezekneńskiej P.K.-St-nia „Harfa” zaprasza wszystkich rodaków, zamieszkałych w Puszy i okolicach, na programowy wieczorek dnia 16 lutego r. b. Na program się złożą: „Skurstejskrapis” — kom. 1 akcie w języku łotewskim oraz „Kopciuszek” — bajka w języku polskim. Po programie zabawa taneczna.

Sędziwój

„Pastorałka” na scenie „Harfy”

Nie miałem sposobności być na „Pastoralce”, kiedy ta, z tak dużym wszechstronnym sukcesem, wystawiona była na scenie Łotewskiego Teatru w Daugawpilsie. To też pośpieszyłem w ubiegłą sobotę do „Harfy”, gdzie nastąpiło jej powtórzenie. Znacznie mniejsza scena, uszczuplony skład uczestników, sama sztuka obcięta, a jednak należy gratulować bractwu artystycznemu „Harfy”, jak również młodym siłom pomocniczym. W scenach zbiorowych prezentują się ludzie wcale godnie, w pojedynkę nikt nie skrewił. Mało — możnaby nazwać osoby, zasługujące na duży przyklask. Stał się zespół „Harfy” gronem artystycznym pewnym, zdolnym do podejmowania zadań o różnej skali. Lata pracy na scenie zrobili swoje, utrwaliły skłonności artystyczne w składzie „starej gwardji”, przyciągnęły siły nowe. Lata pracy ofiarnej, zasługującej na większą — niż okazywana — wdzięczność społeczeństwa. Znam tych ludzi, przewyżających trudności życiowe a nie zrywających łączności z rodzinną sceną. Cześć Wam, ludzie dobrej woli, czynu społecznego a ofiarnego! Nie lubicie, by, czy to chwając, czy też krytykując, nazywano Was. Wyróżnienie jest miłe, nagana przykra. Wolicie stosunek wyrównany. Dobrze, uszanujcie taką postawę i, mówiąc o „Pastoralce”, obejdźcie się bez nazwisk.

Jak to dobrze, że się pozyskało „Pastorałkę” dla repertuaru! Tutaj ukłon w stronę inicjatora i głównego sprawcy przygotowania sztuki. Una, ocnął, jak w widowisku o podobnej strukturze należy się zachować każdemu z osobna i wszystkim w skupieniu, jak się osiąga scalenie elementów różnolitych, zawartych w treści, również tych, które występują jako środki pomocnicze. Coprawda miał do dyspozycji materiał przeważnie przygotowany przez pracę uprzednio dokonaną, długoletnią, podczas której sztywny surowiec został przekształcony na przedę posłuszną i giętą. Te słowa oznaczają, że notując z uznaniem pracę stałej kierowniczkę Zespołu, Niemniej ów sprawca „Pastorałki” spotkał się z pewnością z ograniczeniami pod względem zamierzonych efektów i „innych inności” (jak to mawiają u nas). No, cóż — „erst im Beschränkung zeigt sich der Meister”.

Czas byłoby przejść do detalizacji wrażeń, jakie się odniosło z gry artystów poszczególnych i w ogóle. Ale na scenie „Harfy” sztuka była skrócona, ale ten i ów zagrał dwie role, ale chóry i w ogóle masowość, również dekoracyjność (nawiasem mówiąc dobre dekoracje) — zostały umniejszone. Więc może rozmówimy się w gronie ścisłym, kiedy się chwali i gani bądź co bądź swobodniej, niż na

lamach pisma, kiedy przyjacielskie i przyjazne skrzyżowanie szpad służy ku pożytkowi sprawy.

Na zakończenie wiadomości, że „Harfa” oczekuje zezwolenia na wystawienie „Pastorałki” w Rezekne dnia 9-go b. m. i że sztuka już bez zastrzeżeń będzie powtórzona w Daugawpilsie na scenie „Harfy” dnia 16-go b. m.

Z ziemi Piastów

Zakopane — polska stolica sportów zimowych

Przedpole Tatr — uroczę Zakopane! Ileż drgań serdecznych rozbudziło ono w duszach ludzkich, ileż radości życia wzniciło w słabych ciałach, ileż wspomnień najmilszych pozwoliło ze sobą wywieść w świat!

Mało jest zakątków Polski, któreby tak przedziwny urok rzuciły na ludzi, którzy w nich dłużej lub krócej przebywali, niżli ta perła, tatrzańska stolica! Rozrosła się z małej wioseczki podgórskiej do rozmiarów dużego, a osobliwego osiedla, które skupia w sobie wszystkie właściwości razem: postępowego miasta, letniska i wioski górskiej.

Zakopane rozrzucone jest po równiach i wzniesieniach na lekko ofalowanej płaszczyźnie, niesforne zabudowane u stóp skalistego Giewontu, którego poszczerbiony charakterystyczny grzbiet, porównywany jest przez fantazję ludową do postaci zaklętego, a śpiącego rycerza. Tętni Zakopane życiem stolicy, oddycha kryształowem powietrzem gór. Huczące samochody rozganiają hordele owiec, redykujących do swych zagród, przed werandami modnych kawiarni ciągną wozy naładowane planami z łąk i pól. Obok paradnych hoteli, nieco dalej szopy, a gazdowie rozrzucają nawóz na ojczyściej grzędzie. Z wykintnym miejskim tłumem na chodnikach ulic mieszają się malowniczo białe, barwnie wyszywane, gunie góralskie.

Zakopane leży w województwie krakowskim, na południowych rubieżach Polski, przy granicy czechosłowackiej na 800 do 1000 metrów ponad poziom morza, w szerokiej kotlinie u podnóża Tatr Zachodnich, a obok Wysokich Tatr, których urwiste wapienne lub granitowe olbrzymie służą mu za tło. Od północnego zachodu otacza je lesisto pasmo Gubałowski o słonecznych stokach, zaś od wschodu chroni od ostrych wichrów wzgórze Antolówki. Kli-

mat ma wysokogórski i kontynentalny, który hartuje organizmy, wzmacniając jednocześnie proces oddychania i akcję serca. Nasilone światło słoneczne i przezroczyste, nasycone ozonem powietrze, krzeszą życiodajne siły, obfite opady zimą sprzyjają rozwojowi imprez sportowych, a skucie w pobliżności najpiękniejszych widoków górskich i najciekawszych punktów turystycznych są magnesem, ściągającym turystów i artystów. Nawet wiatr halny, który jesienią i wiosną z ogromną siłą przewala się przez grzbiety Tatr, choć kładzie pokotem nieraz całe lasy, trwa zwykle krótko, a jest ciepły i suchy, więc i szkodzić nikomu nie może.

Nie bardzo dziś wiadomo, jak to było z Zakopanem w dawnych wiekach. Jako o osiedlu górskim wspominają o niem akta z roku 1598, za panowania Stefana Batorego, który zakopianom nadał prawo własności, potwierdzone potem w roku 1689 przywilejem przez Michała Wiśniowieckiego. W opisie wiosek tatrzańskich z roku 1619 znajdują się wzmianki o osadach Gąsieniców, Kurtka i Bachledy, które wiodły swe miana od nazwisk do dziś dnia istniejących rodów gazdowskich, uważających się obecnie za arystokrację góralską. Według lustracji za Augusta III w r. 1765 Zakopane wraz z okolicznymi wioskami posiadało 100 mieszkańców, 6 młynów, gorzelnię. W czasach staropolskich Zakopane było królewską stacją i dobrze się góralom tu działo, pańszczyzna nie istniała tu nigdy, kwitł handel z Nowym Targiem owocami, lnem, płótnem, ziołami leczniczymi. Zarobek dawały kopalnie srebra w Ornaku i huty kuźnicze. Czasami przemysł Węgier lub rabunek transportu rudy i zbrojnictwo też bogaciło ludność. Po rozbiorach Polski, gdy Austriacy zaczęli brać młodzież do służby wojskowej, trwającej całe życie, wzmożono się zbroj-

(Dokończenie na str. 18)

W ziemi Piastów

Zakopane — polska stolica sportów zimowych

(Dokończenie ze str. 17)

metwo, gdyż kto żwawszy i chybszy, to uciekał wtędy w góry.

W roku 1824 dobra zakopiańskie przeszły drogą sprzedaży na własność prywatną, zmieniając nabywców, aż wreszcie kupuje Zakopane wielki patryjota Władysław hr. Zamoyski, zaprowadzając silną administrację.

Zakopane odwiedzali między innymi Stanisław Staszic, który zajmował się badaniami geologicznymi gór, Wincenty Pol, który napisał wówczas „Pieśń o ziemi naszej”, J. J. Kraszewski i t. d. Z każdym rokiem zwiększa się liczba krajoznawców, wędrujących po Tatrach. Zjeżdżają się chorzy, głównie dla żentycy, t. j. serwatki z mleka owiec górskich, która, pita na miejscu, uważana była za pierwszorzędną środek w chorobach piersiowych. Wyrabiają się wówczas pierwsi słynni potem zakopiańscy - przewodnicy, jak Jędrzej Wala, Maciej Siczka, Sz. Tatar, którzy biorą na siebie trud odnajdywania dróg na nieznane wierzchy. Istnieją już łazienki ciepłe na Jaszczurówce. Zakopane liczy przeszło trzy tysiące dusz tubyleców. Wówczas słynny działacz miejscowy, góral z pochodzenia, ks. Stolarczyk wznosił pierwszy kościółek drewniany.

Jednak prawdziwy rozwój Zakopanego, jako uzdrowiska i ośrodka taternictwa, datuje się od chwili, gdy w r. 1873, w czasie grasującej na Podhalu cholery, zjawia się w Zakopanem słynny lekarz warszawski dr. Tytus Chałubiński. On to, ten wybitny uczyony, przyrodnik i esteta, społecznik i patrijota porwany czarem tej ziemi i jej mieszkańców wraz z entuzjastą sztuką podhalańskiej malarzem Stanisławem Witkiewiczem oraz gronem również zapalonych miłośników gór polskich — zwrócił uwagę całego społeczeństwa polskiego na pierwszorzędną wartość zdrowotną tego cudnego zakątka oraz na piękno, otaczających go Tatr. „Odkopał” Zakopane, jak o nim mówiono.

I oto cierpliwie, sankami góralskimi, bo jeszcze kolej nie było, jadą pod Tatry gruźlicy i artyści, malarze, poeci i uczeni, wielbicieli sztuki ludowej, przyrody, taternicy, arystokracja rodowa mieszka chętnie w najpierwotniejszych warunkach, znosząc wielkie niewygody — a wszyscy są urzeczeni czarem barwnego, a tak żywiołowego folkloru.

Chałubińskiego górale witają za każdym razem banderją, jak króla. Otacza go zawsze orszak wybranych, a więc Sabala, gęślarz i piewca dawnych czasów i baśniarz, Bartuś Obrochta, też grajek miejscowy, górale, przewodnicy i bratnie dusze z inteligencji przyjezdnej. Na wyprawy w góry wybierają się wszyscy razem z taborem, tragażami, go-librodą, a nawet i szewcem do zelowania butów. Kto tylko ma związek z literaturą lub sztuką musi choć czasowo być w Zakopanem. Stanisław Witkiewicz kreślił plany prywatnych willi według wzorów i cech budownictwa góralskiego, piórem głosi

chwałę Tatr i żywiołów, kształtujących tę ziemię, zaś pędzlem odtwarza jej wdzięki. Matlakowski pisze poważne dzieło o zdobnictwie zakopiańskim. H. Sienkiewicz spisuje Sabalowe bajki podhalańską gwara, a K. Przerwa - Tetmajer w „Skalnym Podhalu” stawia jej pomnik wspaniały. Orkan pisze swe słynne „Listy z Podhala”, J. Kasprzowicz czerpie natchnienie do swej górnej poezji w Harędździe pod Poroninem, podobnie, jak i Stefan Żeromski, który, lecząc się, tworzy tu swe nieśmiertelne „Popioły”. A umierającemu Chałubińskiemu Ignacy Paderewski wygrywa w posępny jesienny wieczór utwory Chopina i kompozycje własne — „Tańce zakopiańskie”.

Gdy Ks. Stolarczyk podaje myśl wzniesienia nowej, już murowanej świątyni drogą składek, pieniądze bez trudu syją się mu, jak z rogu obfitości.

Trudno wyliczyć wszystkich artystów i uczonych, którzy swymi utworami przyczynili się do sławy Podhala, a przedewszystkiem całej plejady malarzy, zrzeszonych w „Związku Plastyków”, organizującego od szeregu lat wystawy, które, przez swój regionalny charakter, mają olbrzymie znaczenie propagandowe.

Wybudowanie w r. 1889 kolei żelaznej przyspiesza rozwój Zakopanego; wznoszą się liczne sanatoria, wille, pensjonaty. Zawiązują się nowe lub rozszerzają stare towarzystwa i związki, z Polskiem Tow. Tatrzańskim na czele. Komisja Klimatyczna dba o rozwój Zakopanego, jako uzdrowiska, powstają szkoły pielęgnujące sztukę ludową, Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego, stadiony sportowe, aż doszło do tego, że dziś Zakopane, jako brama wypadowa dla polskich gór, stało się znane nie tylko w Polsce i całej Europie, ale nawet wśród turystów amerykańskich.

Przyroda Tatr jest precudna i niema sobie równej, czy to latem, czy to zimą.

Sliczne są zakopiańskie wycieczki letnie w przeczczym, nasyconym złotem słońca i balsamiczną wonią żywicy powietrzu po przez szmaragdowe dywany traw, mehu i borowiny lub uroczę głębie cie-

mnozielonych piramid świerkowych. Kto żyje dęty wtędy w góry. Na halach i upłazach białych stadów owiec i góralskie gunie oraz rozbrzmiewa w dal skoczna piosenka młodych, sokolskich tanczaków:

„O, góry moje, dolinecki
Niż posel byk was, kieby nie owiecki.”

A po graniach, jakby skromne gwiazdeczki, tań się szarotki lub szafirowe gentjany rzucają impresjonistyczne plamy na przełęcze.

Nie mniej piękne są okolice Zakopanego wiosną, gdy radjoktywne promienie słoneczne topią śnieg w rozszalałe potoki, pieniące się nadmiarem życia, a stoki górskie rozkwitają lanami liljowych krokusów, albo jesienią, gdy wśród melancholijnej ciszy płoną czerwienią, niby ofiarne stopy olbrzymów, bukowe lasy, a cały krajobraz przybiera metaliczne tony brązu, rdzy i starego złota.

Lecz nie się nie równa urokowi Zakopanego podczas zimy. Wszędzie białe, białe i białe... W srebrzyste mgły otulone góry, otoczone przystrojonymi w białą okiść regłami, niby panna młoda w welonie i wianku mirtowym, wydają się jakimś mitem dalekim. Złocą się w słońcu południa, błękitnieją w cieniu, czerwienieją się wieczorem, a w noc księżycową toną w seledynowej poświacie, niby w tej bajce o szklanej górze, śpiących rycerzach i królownie.

Przez długie lata zjeżdżano do Zakopanego tylko latem, dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach zaczynają się zjawiać goście i na sezon zimowy i czołżasem Zakopane, ta perła uzdrowisk, staje się całoroczną stacją leczniczą i stolicą zimowego sportu polskiego.

W pierwszym rzędzie panuje tu niepodzielnie narciarstwo. Na nartach widzi się tu nie tylko młodzień, ale zarówno ludzi wiekowych, jak i ledwo od ziemi odrosłą dzieciarnię.

Sport narciarski, który nie liczy nawet dwudziestu lat w Polsce, rozwinął się szalenie i dzięki niemu wnetrze Tatr, uczęszczane przedtem tylko latem, stało się dostępne i zimą, co rozszerzyło ogromnie możliwości turystyczne i taternicze.

Zbudowanie olbrzymiej stoczni narciarskiej pod Krokwią, jednej z największych w Europie, stworzyło idealne warunki dla narciarzy.

Kolejka linowa, budująca się na Kasprowym Wierchu, da z jednej strony narciarzom łatwość dostępu na szczyty górskie, z drugiej udostępni Tatry tym, którzy obecnie nie mogli zobaczyć piękna ich szczytów i wierzchów, a po zatem będzie też jedną nową atrakcją dla przybywających do Zakopanego.

Nowy nasz odbiornik

HALLO EUROPA 36

Wyplata do 12 m.

Radjo sklep **K. LEPESZKO**

Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 31565

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

36)

VI.

Po sześciu dniach.

Patrzę na ostatnie słowa Toma, zapisane przed kilku dołami w pamiętniku tym. Słowa Toma z rozmowy naszej o śmierci. A oczy mi się ćmią — nie łzami już, bo wyschły dawno, ale gryzącem bielmem przerażenia i rozpacz.

Zostałem sam.

Sam z czworgiem dzieci, tutaj zrodzonych, które nie są moimi dziećmi. Jestem ostatnim na Księżycu człowiekiem z tych, co z Ziemi przybyli. Tamci, dwoje, Marta i Piotr, poszli za O'Tamorem, za Remognerami, za Woodbellem. A ja żyję.

Jest to los, którego się najwięcej obawiałem — i najmniej spodziewałem.

I pomyśleć, że stało się to wszystko tak

prędko! Sześć dni księżycowych, pół ziemskiego roku! Ktoby się był wówczas spodziewał! A przecież trzeci już raz weszło to leniwe słońce nad to morze, jak pogrzebałem tamtych.. Jestem sam, tak straszliwie, tak okropnie sam, że zaczynam się zrywać w ciemności po nocach, a we dnie lękać się szelestu i cieniów, które rzucają mi pod nogi rozkolysane w wietrze rośliny-dziwolagi.

Tak, jestem sam. Bo przecież to dzieci — to nie są moi bliźni. To są istoty z innej planety w dosłownem znaczeniu tego wyrazu.

Cóżbym dał za to, aby tu mieć jeszcze przy sobie bodaj na jedną krótką chwilę Martę lub Piotra!

Gdy Marta zachorowała, nie przeczu-

wałem nawet, że się to wszystko tak strasznie skończy.

Widziałem wprawdzie oddawna, że organizm jej wyczerpany jest wszystkim, co przeszła, ale przecież ta myśl była ode mnie daleka, tak daleka!

Ostatniego dnia już Marta nie była zdrowa. Cichsza jeszcze i więcej zadumana, niż zwykle — spędziła prawie cały dzień z dziećmi na morskiem wybrzeżu. Bawiła się z Tomem i pieściła dziewczynki. Około południa, gdy przyszedłem nad morze powiedzieć, że czas już wracać do domu na stawach, bo wkrótce nadejgnę burze, uśmiechnęła się do mnie i powtórzyła parę razy:

— Czas wracać, czas wracać..

Idąc ku domowi, wzięła najmłodszą Adę za rękę i dopytywała jej się, czy kocha Toma. Dziecię wstrząsnęło główką w przeczeniu.

— Nie. Nie kocham.

Marta posmutniała.

— Dlaczego nie kochasz? dlaczego Adas?

— Bo Tom jest niedobry. Tom chce, żebym go słuchała.

Pod znakiem twórczości ludowej

O motywach żydowskich w piosenkach polskich

Szabes gut, szabes gut —
Szabasowe kuczki,
Tańcowały tate z mamy
Wziąwszy si za ruczki.

Obecna Łatgalja w byłym Imperjum Rosyjskim należała do tak zwanego okręgu czyli kraju północno — zachodniego. Ten kraj zarazem był strefą osiedleńczą dla żydów. Handel, rzemiosłnictwo, faktorstwo należały wyłącznie prawie do żydów. Pieśń polska ludowa w Łatgalji zawiera w sobie elementa, obrazujące osobliwości charakteru żydowskiego, sposób bytowania żydów oraz wyszydza nieraz odrębności żydowskiego życia. Niech przytoczone piosenki zobrazują poruszony temat.

Sora kozę doła
Leibusja karmila
Leibuś mleko popijał
Sorze wiwat wykrzykał
Słodkie mleko kozowe
Leibusowie na zdrowie
Sora jego kochała
I do piersi tuliła

Przyśpiewek: bim? bam? bom! Albo, trajli-li-bom!

Osobliwością, rażącą ludzi, była, oczywiście, koza, którą tak chętnie niezamożna ludność żydowska hodowała, kiedy tymczasem, wśród ludności polskiej, hodowała kóz nie była rozpowszechniona; nawet jeżeli ten czy ów kozę trzymał — był narażony na drwiny sąsiadów.

Piosenka o krawczyku

Jestem krawczyk demskiej ręki
Do roboty bardzo prędki —
Marynasem się nazywam,
Po robotach wszędzie bywam
Czasem, gdy na dobrym dworze
Parę jajek sobie zbiorzę,
Dobrej wódki cwej kieliszki,
Słodkie mliki pełne miski —
W piątek, gdy robotę skończę,
A wysoko jeszcze słońce,
Biegnę do swej Sory milęj
Na szabasy za drej mile.
A gdy wbiegnę do swej chaty
Dzieci krzyczą „tate, tate“!
Zona, dzieci gdy zobaczę —
to z radości aż zapłaczę.

Przyśpiewek: Aj wej! aj wej! wej, wej, wej, wej, wej.

Te dwie piosenki, podane przez B. G. z pow. Łudzeńskiego gm. Pyłdzieńskiej, zapisane są w roku 1935-tym. Piosenki znane są p. B. G. już z końca 19 wieku.

Już w jednym z numerów „Naszego Życia” zwróciłem uwagę, że podawane przezemnie piosenki

— To źle — mówiła matka — trzeba Toma słuchać i kochać go, bo ty jesteś jego...

— Nie. Ja nie jestem Tomowa. Lili i Róża są Tomowe. Ja jestem swoją.

Zacząłem się głośno śmiać z tej odpowiedzi dziecka, ale Marcie zabłyśły w oczach łzy.

— Niepodobna być swoją, niepodobna — szeptała, raczej do siebie. Mimo to ucałowała dziewczynkę serdecznie.

O południu rozmawiała długo z Tomem. Zawoławszy go do siebie, opowiadała mu o ojcu, powtarzając może po raz tysięczny mnóstwo szczegółów, które razem składały się na jakąś dziwną niby baśń, niby pieśń we wspomnieniach Marty, w obraz jego, uwielbienie dla zmarłego. Tomasz był dzielnym i szlachetnym człowiekiem, ale we wspomnieniach Marty obraz jego stał się jakimś bożyszczem, wcieleniem wszystkiego, co wielkie, dobre i piękne.

Napominała też Toma, by był dobry dla sióstr.

Przed wieczorem Marta zaczęła się

mają melodje. Niestety, nie znając teorii muzyki i wogóle nie obdarzony muzykalnie — nie kwanie się melodji zapisywać. Z największą chęcią natomiast wskazuje adresy osób, które podały mi piosenki, dla tych, co podejmą się uzupełnić tak poważną lukę, jak zapisanie melodji do treści zebranych przezemnie piosenek. Podkreślam jeszcze raz, że lud swych piosenek nie mówi, lecz śpiewa — zasadniczą i podstawową cechą piosenek ludowych jest nieodłączność ich treści od melodji. Mogą być wypadki, że melodia piosenki zaginie, lub może jej treść zaginać. Np. jeżeli ktoś posłyszał piosenkę, słów nie rozebrał, a melodię zapisał, treść może zaginać, jako niezapisana, a melodia pozostanie. Tych kilka słów wyjaśnień uważałem za potrzebne przytoczyć, wobec tego, że nie mogę zgodzić się ze „Starym Myśliwym”, iż podawane przezemnie piosenki są tylko wierszami. Gołosłownego twierdzenia swego „Stary Myśliwy”, prócz arbitralnego, protekcyjnego tonu, nie zaopatruje w rzeczowe wyjaśnienia. Przy tej okazji podam cachtę ludową na żydów, zapisaną w roku 1934 w Rundańskiej gminie, pow. Łudzeńskiego przez P. I. Nie jest ona tworem wysoko artystycznym, ale wskazuje, że i takie formy twórczości ludowej nie są obce naszemu ludowi.

— „Jak ja w miasteczku handlowałem, tam był pan Serwacy

On miał serce jak co tacy.

Ui! Przyszedł do mnie, zaczął żalić, zaczął płakać

i ja ledwie z nim nie płakał.

Chciał pożyczyć pięć tysięcy, termin długi — sześć miesięcy,

To ja jemu pożyczyłem.

Kiedy ten termin upłynął, ja chciałem odebrać swoje złoto,

A pan Serwacy mówi: „Oddałbym z ochotą, a niema”.

Cóż robić! Niema u mnie ni żony, niema u mnie ni dziecka,

Nie trzeba mnie ni śniadania, ni kolacji, przywodziłem jego wioskę w licytację.

A tak sprytnie sporządziłem, że nie dając grosza więcej, wzięto wieś co była warta —

Całkiem wyszło sto tysięcy.

Zrobiłem się wielki dziedzic, wielki krabia, a pan Serwacy w Warszawie, tak przy tramwaju coś tam rarábia!...

W pierwszy tydzień miałem trocha nieprzyjemne przestraszanie: konia mi osiodłano - siadłem, jak wielki rycerz, krzyknąłem dużym głosem, u to bydle jak podskoczy, tak ja w ziemia nosem. Popazylem sobie gęba, bo upadłem ja w pokrzywę, a te chamie śmieją się z moje przygody nieszczęśliwej.

Jak ja śmiech zauważyłem, podniosłem kij na przestraszanie

A tu cham podskoczy i da w mordę „spuchle, jak bania”.

To ja jemu za taka paskudna robota kazalem wytrącić cztery złoty.

A on dokłada jeszcze osiem złoty i prosto wali w gęba moja...

Dopiero ja poznałem, jak to ciężko żyć dziedzicem! Przechodziłem 2 tygodnie z zawiązanem swoim

licem”...

M. Lapinko

SOSNA

Na wioskowych mogiłach

Rosła sosna borowa.
Pień jej krzepnął na silach,
Wybujala jej głowa.
Pogiętemi konary
Na sto sążni rozwisa,
A korzeźmi bez miary
Zółty piasek wysysa.
Z mogił wyrosła cała!
Za te soki, co bierze,
Z wiatrem sobie szumiała
Za umarłych — pacierze.

A coś, jednej jesieni,
Biedna sosna borowa —
Coraz mniej się zieleni
I pożółkła jej głowa.

Wiatr żałośnie jej pyta:
Biedna sosno z mogiły,
Czyś ty gromem przebita,
Cię robaki stoczyły?

Czy ci żeru nie było
W żółtym piasku z pobliska,
Albo kamień swą bryłą
Twe korzenie naciska?

Och, mnie nie tknął grom z burzą,
I robaki nie toczą!
Ziemia soków ma dużo,
I mnie karmi ochoczo!

Gdzie kamienie i glazy
Szlam z korzeźmi z daleka,
Wrosłam — gorzej sto razy —
W trumnę złego człowieka...

Trumna zgnila na próchno,
Zgnity w piersiach mu błonki,
W serce trupa leciuchno
Zapuciłam korzonki.

Chłód mnie przebił grobowy,
Gdym posiadała zeń trochę...
Bo to człek był takowy,
Co nikogo nie kochał.

Pierwsze z piersi swej soki
Dał cmentarnej choinie,

skarżyć na ogólne osłabienie, zawrót głowy i bóle w kościach. Zazwyczaj znosiła wszelkie dolegliwości w milczeniu, tak, że mogliśmy się tylko domyślać z jej twarzy, że jej coś brakuje, gdyż nigdy ani słowem nie mówiła nam o tem i nie szukała u nas współczucia, ani pomocy. Nawet gdyśmy się dopytywali, widząc czasem, że mizernie wygląda, wstrząsała tylko głową i mówiła z uśmiechem: (DCN)

Czułam jak z tej opoki
Brzydki jad we mnie płynie.
Z jadem śmierci w mem łonie
Byłem cichsza, milcząca...
Každy wietrzyk, co wionie,
Więcej kołców mych strąca.
Próżno w ziemię roznęta
Zgnile rzucać chcę ziarna!...
Wkońcu — jeszcze przed zimą —
Ginie sosna cmentarna.

Nadesłał Jan Dembok. Dubule, w lutym 1936 r.

Strzygoń

„Na osiedlu u Moskaly był chłop, co miał dwa duchy. To był strzygoń. Jak umar, to przychodził do chałupy, do baby i robił sytko, co trza było: kosiół, rąbol drwa, nosiół wodą, siecką rznął i selakie inne roboty. A o północy eichutko się zabiról do grobu. Roz baba posła do księdza i opedziła mu to, ze tyn nieboscyk, jej chłop, w nocy do chałupy przychodzi i tak a tak robi i ze je to cliwo z tego powodu. A ksiądz godo: weź święcone krydy i opis chałupę, 1* on ta nie wlezie. I baba opisała święconą krydą esią chałupę. Gróborza tyż zawołoł do siebie i pedziol mu, ze tyn a tyn wstajo w nocy z grobu i chodzi do chałupy i kozoł mu się przystrzyć na niego i uważać, cow będzie robiól. On zdyjnie ze siebie ubranio — godoł ksiądz — i zostawi. A ty porwij mu co z tego ubranio i ucieknij na zwonice. On go będzie sukół. A jady do ciebie sed i kciol ci co zrobić, to ty się nie bój, jeno zazwoń we wielki zwon. Juści tyn nieboscyk w nocy wstól, zrzuciol ze siebie co ta miol i posed. Jak ku chałupie przysed, tak nie móg przejść przez tą święconą krydę, stanął i zawołoł babę: Nie ty kiep, jeno ja kiep, zek ci juz downo nie ukręcił karku. I posed. Przysed na smentarz, co był zawsze przy kościele, bo wtedy ludzi chowali naokolo kościoła, idzie na swój grób i nie może znaleść kosule. Wreście cosi pomiarkował, potrzy na zwonice i woło: Reńda, oddej kosulę. Woło raz, i drugi roz, a gróborz mu odpowiodo: To se przyjdź po nią. Juści tyn strzygoń idzie na zwonice i powtorzo: Reńda, oddej mi kosula. I już prawie do niego dochodziól, wtedy gróborz rusól sercem od zwonu, glos sie ozsed i tyn przepod. Jeno w tym miejscu ka stoł, zostala kupka smoly.” (Zebastjan Flisak. Kwart. „Lud”).

Podobne opowiadanie słyszałem nieraz i u nas w Łatgalji: w 1884 r. w Stolarowskiej parafji Rezekneńskiego powiatu, a w 20 latach XX w. od zebrała w Łudzeńskim powiecie. W. H.

Rozrywki umysłowe

6. SZARADA

Pierwsze-drugie na drzewie się znajduje,
Pierwsze-trzecie inaczej powiedz „kluje”,
Całość kobiety chętnie kupują,
Chociaż prawdziwe drogo kosztują.

7. ŁAMIGŁÓWKA

Z tytułów podanych utworów wziąć po dwie (jeden raz trzy) stojące obok siebie litery tak, aby otrzymać imię i nazwisko polskiego poety (nie żyjącego).

Listy z podróży, Soból i panna, Dewajtis, Pamiętnik Wacławy, Zachwycenie, Sprawiedliwie, Wiatr od morza, Rycerz chrześcijański, Beniowski.

8. OMIJANKA

h	o	r	n	d	y	i	q	U	j	n	ś
k											s
i	c	s	w	e	i	ę	i	s	i	m	a

Opuszczając zawsze jednakową liczbę kratek, odczytać rozwiązanie.

9. REBUSIKI

1, pa pa; 2) o ga ga; 3) lot; 4) t.

10. ZADANIE MATEMATYCZNO-HISTORYCZNE.

Do roku śmierci Stanisława Augusta dodać rok ślubu Jagielli z Jadwigą. Od powstałej sumy odjąć rok koronacji Henryka Walezego. Z czego znany jest rok, który otrzymamy jako różnicę?

SZACHY

Prawdziwy rezultat pojedynku o mistrzostwo świata

W 30-tej, a więc ostatniej, partji w meczu o mistrzostwo świata proponował Euwe dwukrotnie, bo po 26-tym i 31-tym ruchu remis, co Aljechin za każdym razem odrzucił. Po 41 ruchu Euwego wytworzyła się następująca sytuacja:

Białe: dr. Euwe
Czarne: dr. Aljechin

Białe: Kf3, Wb2, Wg1, Sf4, p: a4, b4, d4, e4, f5, g2, razem 10 bierek.

Czarne: Kf7, Wg5, Wh8, Sf6, p: a7, b7, c6, h6, razem 8 bierek.

W tej sytuacji partja została przerwana. Jak



widać Euwe ma łatwą wygraną przy przewadze dwóch i do tego wolnych pionów. Mimo tego po przerwie raz jeszcze zaproponował remis, co teraz Aljechin laskawie przyjął. Flohr pisze, że zachowanie się Aljechina było „nader sportowe”. Dla szachistów jasnym jest, że faktycznie rezultat meczu powinien brzmieć nie 15½ i 14½, lecz 14:16 czyli z różnicą dwóch punktów.

Humor

Kłopot ze śledziami

— Są pocztowe śledzie?
— Koniecznie pocztowe, paniusiu!
— Koniecznie, bo u nas będzie na wigilji jeden listonosz!

— Dwóch panów stoi w kącie salonu na jednym z przyjeź. Przy pianinie siedzi dama i śpiewa jakąś tam „Wiosnę”.

Z dwóch panów jeden pyta drugiego:
— Jak się panu podoba śpiew mojej żony?
— Przepraszam? Co szanowny pan powiedział?
— Pytałem się: jak się szanownemu panu podoba śpiew mojej żony?

— Bardzo pana przepraszam, ale nie rozumiem ani słowa. Zechce pan chwilę poczekać, aż ta cholera, tam przy fortepianie, skończy nareszcie...

— Mamusiu! Wyglądasz tak bardzo zmęczona,
— Tak, Adaśku kochany, jestem tak osłabiona, że ręką nie mogę ruszyć.
— Ach, mamusiu, to teraz mogę się przyznać, że wczoraj zbilem kryształową karafkę...

Profesor zoologii

W domu profesora. Akuszerka puka do gabinetu:

— Panie profesorze, wiesz, bocian przyjechał z dobrą nowiną!

Profesor: — No, niech go pani wypędzi do ogrodu i da mu parę żabek.

Ma nogi, czy nie ma?

— Tatusiu, czy list gończy ma nogi?
— Co ci do głowy przyszło, po co mu są potrzebne nogi?
— No, a czem wobec tego goni przestępce?

Co w liście piszczy

Suchy trening

We środę po południu Frańka zadzwonił do drzwi Łońki. Już pewnie od roku nie widział przyjaciela. Przyszedł więc pogadać, zobaczyć się. Drzwi, jak zwykle, otworzyła stara służąca („Łońka — to bogaty chłop, służącą trzymają jego starzy). Zdziwił się jednak niemało, kiedy służąca, miast do pokoju Łońki, poprosiła iść do kuchni. Wytrzeszczył zdziwione oczy na starą Agatę. — „Treningi jakiegoś w kuchni wyrządza” — odpowiedziała na nieme pytanie. Na progu kuchni Frańka stanął jak skamieniały. Stół kuchenny był ustawiony na płicie, a na środku kuchni stała jakaś piekielna maszyna, na której Łońka poccił się w samych tylko spodeńkach kąpielowych, nie pokręciwszy nawet głowy w stronę drzwi. Po chwili Frańka zrozumiał, że to żadna piekielna maszyna tylko — narty, najzwyklejsze w świecie, a po naszymu — łyży. Ale po cholere łyży w kuchni i jaka nieczysta siła każe Łońce na tych nartach po kuchni jeździć — tego Frańka nie mógł zrozumieć. Wyjaśnił mu to dopiero spocony gospodarz, który radośnie powitał rzadkiego gościa.

— „Co robię? A no ślepy ty, czy co? — na łyżach trening urządzam — suchy trening. Ja, bratku, teraz w sport uderzyłem, chcę nagrody sportowe po śniegu brać, a wot tu, jak na złość, śniegu ani odrobinki. A trenować potrzeba, a nie to kryszka z nagrodą! Prawda, że i tak napewno nie wiem, czy mnie jechać puszcza: widzisz, ja dziki, do żadnego klubu nie należę. O, że tak do klubu — to i treningów w tej przeklętej kuchni nie trzeba było warganić, a tak!... Czemu się nie zapisuję? Ty myślisz, że ja dureń? Dawno chciałem, tylko ot baćka u mnie starego zakau: „Do klubu? Dobrze! Słyszałem, że jest tu „Reduta” — mówi — tak i zapisuj się — pieniądze na składki i wszystko dam”. Ja mówię, że ni do żadnej ryduty tylko do porządnego klubu chcę, a on uparł się — „jak chcesz, tak do „Reduty”, a do innej — tak

na oczy nie pokazujśia”. Tak ot i nie zapisałem się nigdzie. No, ale niech tylko śnieg się pokaże, tak i ja jemu pokażę. Zapiszę się tam, gdzie zechcem i kryszka”.

Frańka się zaciekawił opowiadaniem: — „A czemu ty do „Reduty” nie chcesz, ja tak nie sportowic, ale wiem, że tam u nich klub nienajgorszy i instruktor jest, da i sportowcy, brachu, tacy, że w gazetach pisali”.

— „A ty, Frańka, zawsze cudak cudakom. Też powiedział! Ja do „Reduty” zapisywałem się będę! A ty wiesz gdzie u nich klub? Na forszta-cie, bratku! Co ty myślisz, że ja po forsztatach tobie chodzić będę? Tamże w nocy i zabić mogą, co ty myślisz, żarty? Da i klub, jaki tam klub, sama szpana się zebrała! A te twoi sportowcy... wszystko z fabryk — oni też na forszta-cie żyją — myślisz co taki?... Da jeszcze choć ten instruktor ludzkim był! Nie rozumiem, amerykańiec jaki, albo angliczanin, nu albo już niech fin, a tam taki sam jak i wszyscy, wot wielka mi rzecz, że uniwersytet sportowy skończył! Nacznach mnie na uniwersytety! Żeb on amerykańiec, tak i żadnych uniwersytetów nie potrzeba. A tak... nawet po polsku mówi nie gorzej od nas. Będę ja takiego słuchać! Jakraz za duraczka ty mnie liczysz, czy co? Ja już brat z tej rozpacz, że baćka do drugich klubów nie pozwala, sprawki o tym naprowadzałem. Ale gdzież, jakżeby ja z moją Ket potem mógłbym się spotkać, ja — i raptem jakaś „Reduta!”...

Łońka zadyszał się do reszty. Gadanie zmęczyło go bardziej, niż suchy trening w kuchni.

Frańka z początku słuchał i uśmiechał się pobłaźliwie, ale w końcu najerzył się cały. Zbliższy mu zęby w złym uśmiechu. Wyglądał, jakby chciał gryźć. Ale zaczął słodkim głosem:

— „Nu fakt, Loniczka, jakże ty i taki klub! Nu, jeszcze ty jak ty, ale Ket... umarłaby dziew-

czynka ze wstydu, że jej Leo w jakiejś tam Reducie. Da i to fakt, że gdzieby tam tobie na forszta-cie chodzić, ty już uczony! Jak z Ket zacząłeś spacerować, tak tobie niemcy nienajgorzej po szyi nałożyli i to w Wermańskim. A cob na forszta-cie być mogło, oh! oh! Tyż przecież sportowiec, jak kto zaczepi, to ty i obronić byś się nie mógł, da tobie i nie wypadła na forsztat chodzić, stydno — taki pan i na forsztat pójdzie!... A instruktor?... nu fakt, gdzie jemu ciebie uczyć, kiedy on nie amerykańiec, że może choć Eskimos jaki, a to Polak, jakże tobie jego słuchać? A że on specjalista tak tobie naplewać? A już najgorzej z tą szpaną, z kolegami z klubu. Nu wot, przypuszęmy, idziesz ty z Ket, spotykasz którego, wita się, Ket pyta, kto, a ty mówisz kolega z klubu, robotnik z fabryki tekstylnej, wstyd, klamać przyjdzie, a klamać tak i zasypać się nie trudno, tragedia może być, bo ty już swojej Ket napewno opowiedziałeś, że jak robotnik, to rozbójnik, że taki, jak co — zaraz nożem w brzuch... A tobie przecież wstyd, choć u ciebie nazwisko nie tak już bardzo ładne — Kopyto, ale wszystkich ty, bratku, malec z forsami. Nu, a na koniec ja tobie coś bratku od serca powiem, że ja, bratku, też sportowiec, że tak mnie i świerzbi ręka, żeby na twej fizji nie suchy, a mokry trening urządzić! Tak, braciszku, żeb to nie w twoim domu — tobym ci takie monto spuścił, że ajajaj. No, ale pociesz się, może jeszcze kiedy przyjdzie ta szpana z głową kulakiem wyganiać, a tego klubu to ci nie widzieć bratku, jak własnych uszu.

— „Moin”, klaniaj się Ket, a jak mnie kiedyś spotkasz to jej powiedz, że to twój kolega, z którym razem gimnazjum kończyłeś, a który teraz robotnikiem na tekstylnej fabryce, znaczy nożewik... Klaniaj się cioci!”

Za Frankiem straszliwie trzasnęły drzwi. Łońka długo stał z rozdziawioną gębą nad swymi nartami. Wreszcie przyjął się znowu za swój suchy trening.

Po chwili zawrzeszczał:
— „Rozbójnik! Nie rozbójnik, ale sądząc po Frańce, tak ze słowami trzeba ostrożnie, a to taką duracką szpanę mogą mokry trening zorganizować po buzi, a wtedy jak do Wermańskiego spotkanie z Ket iść?”

Hedek

Redakcja i administracja: Riga, Dzirnau tel 57, tel 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,50, kwart. — Ls 2,00, rocznie Ls 9,—. Zagranicą — plus koszt przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petirowy, lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,50, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.
Drukarnia: „Riti”, Riga, Dzirnau tel 57.

psuta gwara w audytorium, ale w tekście